

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Stracony mandat.

Parlament niemiecki jeszcze na wiosnę unieważnił dwa mandaty posłów polskich, p. Jana Brejskiego (z okręgu Toruń-Wąbrzeźno w Prusiech Zachodnich) i p. Wojciecha Korfantego (z okręgu Katowice-Zabrze na Górnym Śląsku). Wyznaczono z góry do unieważnienia te mandaty nie dla tego, żeby przy badaniu wyborów pomienionych posłów dostrzeżono jakieś szczególne nieprawidłowości, ale po prostu dla tego, że z 15 okręgów, z których posłują Polacy, okręgi, reprezentowane przez pp. Brejskiego i Korfantego są najbardziej wątpliwe, przedewszystkiem zaś dla tego, że obaj ci posłowie energiczniej i wymowniej niż inni, w ostrzejszym tonie piętnowali politykę rządu pruskiego.

Powody unieważnienia mandatów są wprost bezcelne. Mandat Korfantego unieważniono dla tego, że w jednej miejscowości uniemożliwiono centrowcom odbycie zebrania przedwyborczego. Nie brano zaś na uwagę tego faktu, że zwolennikom Korfantego niejednokrotnie rozwiązywano bezprawnie zebrania. Przeciwni Brejskiemu wytoczono ten zarzut, że niektórzy wyborcy, mylnie zapisani w okręgu grudziądzko-brodnickim, głosowali powtórnie w okręgu toruńsko-wąbrzeskim. Chociaż wykazano, że głosowali na Niemca, odciągnięto jednak ich głosy kandydatowi polskiemu.

Ponowne wybory na Górnym Śląsku wyznaczono na 12 października, w okręgu zaś toruńsko-wąbrzeskim tendencyjnie przyspieszono termin wyborów, który wyznaczono na 7 września. Mówimy tendencyjnie, bo w tym okręgu, jak w wielu innych, pora wyborów niemal decyduje o ich rezultacie.

W powiatach Toruń-Wąbrzeźno liczba głosów polskich i niemieckich niemal się równoważy. Jedynie przy bardzo energicznej agitacji, przy wyteżeniu wszystkich sił zdobyć mogą Polacy większość w tym okręgu. Ale w porze letniej, kiedy znaczna część męskiej ludności polskiej wychodzi z tych powiatów na zarobki letnie do Niemiec, zdobycie większości dla kandydata polskiego jest prawie niemożliwe. Niemal pewny w zimie wybór ponowny p. Brejskiego stał się w pierwszych dniach września bardzo wątpliwym.

Zaszkodziła wyborowi p. Brejskiego i ta okoliczność, że przeciw ponownej jego kandydaturze zaznaczyła się zrazu ostra opozycja w kołach polskich, zachowawczo-klerykalnych. Zwłaszcza część duchowieństwa zwalczała w sposób niewłaściwy tę kandydaturę. Wobec jednak popularności, jaką pozyskał p. Brejski wśród ludności wiejskiej i robotniczej, komitet Centralny wyborczy zatwierdził jego kandydaturę. Nie mógł zresztą inaczej postąpić, bo nawet przyzwyczajenie polityczne wymagało, żeby ten sam poseł, którego wybór unieważniono,

ponownie ubiegał się o mandat w tym samym okręgu. A nawet przeciwnicy najzaciętsi p. Brejskiego nie mogli przytoczyć faktów, któreby go czyniły niegodnym piastowania mandatu i pozbawiały zaufania wyborców.

Wprawdzie opozycja przeciw p. Brejskiemu poddała się karnie postanowieniu władzy wyborczej i wszyscy wyborcy polscy solidarnie głosowali, jednakże uprzednie namiętne zwalczanie i oczernianie osoby kandydata mogło wielu ludzi zniechęcić. W takim zaś okręgu wątpliwym usunięcie się od głosowania nawet kilkudziesięciu wyborców może zadecydować o rezultacie wyborów. Zwłaszcza niechęć duchowieństwa do p. Brejskiego mogła skłonić wielu katolików Niemców, politycznie bezbarwnych, do głosowania na liberała, zwłaszcza, że i centrowcy oświadczyli się za nim.

Nie wiemy jeszcze, ile głosów padło na kandydata polskiego, a ile na niemieckiego, nie możemy więc stanowczo sformułować naszego zdania.

Ale można i należy już teraz zaznaczyć, że porażka wyborcza w okręgu toruńsko-wąbrzeskim nie ma dla sprawy narodowej w zaborze pruskim doniosłego znaczenia. Reprezentacja polska w Berlinie, czy liczy 15, czy 14 posłów, czy nawet 20, jak to już raz było, jest w parlamencie niemieckim bezsilną. W dzisiejszych stosunkach, wobec istniejącego układu stronnictw, głosy jej nie wchodzą wcale w rachubę polityczną.

Z głosami posłów polskich, z przemówieniami ich i wnioskami rząd nie liczy się wcale, społeczeństwo niemieckie obojętnie ich słucha. Te głosy mają znaczenie jedynie dla społeczeństwa polskiego, zwłaszcza wobec skrepowania prasy polskiej. Może ona przemówienia posłów przedrukowywać i w ten sposób uświadamiać politycznie czytelników.

Jeżeli społeczeństwo polskie wyteżę przy wyborach całą swoją energię, to czyż nie tyle dla tego, żeby jak najwięcej zdobyć mandatów, ale dla tego, że agitacja przedwyborcza jest w obecnych warunkach najlepszym sposobem narodowego i obywatelskiego uświadamiania ludu. I ta agitacja powinna być właśnie najenergiczniejszą i co za tem idzie, najskuteczniejszą w okręgach wątpliwych lub nawet niewątpliwie straconych pod tym względem, że przeprowadzenie posła Polaka jest tam niemożliwe.

P. Brejski stracił mandat, ale agitacja, jaką rozwinięto przy popieraniu jego kandydatury, cel zamierzony osiągnęła, bo przyczyniła się do wzrostu świadomości narodowej i obywatelskiej ludu polskiego w Prusiech zachodnich. Przyczyniły się pośrednio do tego wzrostu świadomości i władze pruskie, które za pomocą niesłychanych nadużyć kandydata polskiego zwalczały.

Straciliśmy mandat, który zresztą przy następnych wyborach będzie można odzyskać, mandat, który kilkakrotnie przechodził z rąk polskich w niemieckie i zno-

wu do rąk polskich wracał. Ale pomimo porażki wyborczej sprawa narodowa szkody nie poniosła, owszem zyskała na wzroście uświadomienia narodowego ludu.

Błąd w rachunku.

Wiedeń, 8 września.

(A) W prasie niemieckiej zarówno Austrii, jak i Niemiec wędruje od dwóch tygodni streszczenie paru artykułów, które „Słowo Polskie” w lipcu rb. poświęciło zabiegom dyplomacji Angielskiej. Nie jest to właściwie streszczenie, ale raczej tendencyjnie powyrywane zdania, tendencyjnie przetłumaczone, tendencyjnie zestawione.

W owych artykułach „Słowo Polskie” zwróciło uwagę na roboty dyplomatyczne angielskie, których wynikiem ostatecznym ma być odosobnienie zupełne Rzeszy niemieckiej. A takie odosobnienie polityczne czyli unieruchomienie wszelkiej rozprężliwości na zewnątrz musi podzielać rozkładowo na państwo oszybką wzrastającej ludności i o przemyśle obliczonym na wywóz.

Ze informacje „Słowa Polskiego” i na tych informacjach oparta konkluzja były trafne, potwierdził fakt ogłoszony pod koniec sierpnia: zawarcie na lat dziesięć przymierza anglo-japońskiego, gwarantującego status quo właściwie w całej Azji. To przymierze jest tylko pozornie wymierzonym przeciwko Rosji. Naprawdę godzi ono w plany ambicje Niemiec. Chiny tudzież Azja Mniejsza pozostaną od tej pory krainą dla Niemiec zamkniętą na siedm pieczęci.

Już w lipcu „Słowo Polskie” wyraziło zadowolenie z roboty dyplomatycznych Angli. Wszystko, co szkodzi Prusom, nie przynosząc równocześnie zysku Rosji, musi w sercu każdego Polaka budzić żywą radość. Nieważno powodu racjonalnego tajenia tej radości. Przeciwnie, kierujące sfery berlińskie powinny z góry wiedzieć, iż naród Polski, cały naród będzie czynił wszystko, co może, aby Prusy zwalczać. Wydano nam przed ćwierćwieczem wojnę na śmierć i życie, bylibyśmy zatem luźną gromadą idiotów, gdybyśmy nie wyteżali sił, celem możliwego osłabienia przeciwnika.

A la guerre comme à la guerre, panowie hakiatyści! I świadczy to o waszej niesłychanej naiwności, że nie możecie zrozumieć uczuć, jakie budzą w nas kredyty kolonizacyjne, katowanie dzieci, mowy malborska, poznańska, gnieźnieńska, królcze koncepty Bülowa, szkany pocztowe, system szkolny, bojkotowanie ekonomiczne Polaków, wogóle, gwałtowne, gwałtami się posługujące wynaradawianie Polaków zaboru pruskiego. Na tę naiwność Niemców liczą autorzy owego komunikatu, zawierającego fałszowane cytaty „Słowa Polskiego”.

słowych, bo na tej drodze czynu niema dla mnie uspokojenia — i idzie szukać spokoju w samotności. Lecz tam ku swemu zdziwieniu i z wielkim smutkiem przekonuje się, że „żądzy nie można ugasić, uciekając od żądzy przedmiotu” — skłonność do tych przedmiotów poszła za nim i z nim, ciałem on od nich daleki, ale całym sobą walczyć musi z ich widzeniami. A ta walka musi się toczyć na drodze czynu.

Wtedy to „głos Pana mówi doń, mówiąc: człowiek nie zdobędzie wolności od czynu, nie czyniąc; ani, wyrzekając się czynu, nie dojdzie do doskonałości”. Drogi „karmy” trzeba odhywać, nie w beczynie, tylko w wyzwoleniu od pożądania. Ażeby być wyzwolonym, trzeba drogą czynu kroczyć dalej — ale... z pobudką nową, boską: „Jak nieświadomi działają z przywiązania do czynu, o Bharata, tak mądrzy działają bez przywiązania, pragnąc zachowania ludzkości”. Czy nie tu pada pierwsze hasło uspołecznienia wędrowców na drodze „karmy”? hasło, mające wyhodować umysły, „z których organicznie wywiąże się idealna budowa żywych organizmów narodowych”? Więc człowiek nie ma cofać się i zanurzać w zewnętrznej beczynności, nie wolno mu opuścić z miejsca, jakie mu jego „karma” w świecie wyznaczyła; nie wolno mu porzucić obowiązków względem rodziny lub narodu — natomiast ma te obowiązki podjąć z nowym duchem, spełniać je z nową pobudką.

Jeżeli przeznaczeniem jego i obowiązkiem jest gromadzić bogactwa, to będzie je gromadził „bez przywiązania”, nie będzie ich posiadaczem, lecz szafarzem i bogactw swych używać będzie na stworzenie nowych dróg pracy i czynu dla ludzkości. Już nie dla siebie szukać ich będzie, tylko dla drugich.

*) Id. ibid.

„Karma”.

(Dokończenie.)

„Karma Marga”, droga czynu — to droga, którą idzie największa część ludzkości — ślepo i nieświadomie. Człowiek na niej rzuca się do wszelkiego czynu, goni za najrozmaitszymi celami, szuka niespokojnie zadowolenia w świecie zewnętrznym, stara się bezustannie o więcej i coraz więcej, nagromadzać chce — a we wszystkim i przez wszystko, przez zwiększenie czynności i energii ruchu i koncentracji wysiłków, chce znaleźć — czystego siebie, siebie w absolu. Zanurzając się w życiu czynnym, mówi sobie: działałam, czynię, czuję, przechodzę doświadczenia, doznaję rozkoszy i bólu. Nie wie, że wszystko to jest objawem i wyrazem energii przyrody, że on sam nie działa, nie czuje, że te energie przyrody idą jednym i tem samem, odwiecznym, bezustannem kołem.

Ale — oto stopniowania wędrowki tą drogą. W pierwszym miejscu, człowiek podejmuje akcję gwoili jej owoców: chce coś mieć z niej, chce czegoś w rezultacie użyć. Wie już, że jeżeliby się położył, nic nie robił, toby nie miał stąd przyjemności, cierpiałby bezustannie, samo ciało zmarniałoby z powodu kompletnej beczynności. Więc człowiek najprzód przezawczyje, powściąga gnuśność — w widokach używania. I ten jest powód czynu, pracy, działalności u największej części ludzi. Na nie się nie zda nęcić ich wiedzą — oni pragnienia wiedzy w sobie nie czują: nie rozumieją rozkoszy walki umysłowej, tam mniej są wrażliwi na bodziec aspiracji duchowych. Jak ich pobudzić do akcji? Bo — powiedział Kriszna — „lepsza jest zabiegliwość jakakolwiek, niż gdyby jej wcale nie było; lepsza jest moc

złe skierowana od martwoty”. Ludziom potrzeba bodźca — pobudki. Z początku, bodzie ich natura najgrubszymi żądzami... Później człowiek sam uzna, że te żądze są nikczemne, niegodne jego człowieczeństwa, spychające go z drogi i tłumiące wyższe potęce. Ale w progach drogi są konieczne dla jego rozwoju i wyjścia z gnuśnej martwoty, lepsze są od śmierci. Jakkolwiek więc godne są potępienia, mają swoje przeznaczenie i zadanie w najniższych, najbierniejszych ludziach. Dla tego to „Pan powiedział — czytamy — że jest obecny nawet w nieprawościach ludzi nieprawych”, w tem, co ich pobudza do czynu, ażeby w jakiś sposób byli czynnymi.

Na drodze „karmy” człowiek niebawem pragnie owoców wyższego rządu. Rzuci się w wir zewnętrznego świata, pchany energią zmysłów i umysłu, szuka zadowolenia i zmysłów i umysłu. Te owoce mogą być dwojakie: albo doczesne, albo wieczne. Człowiek będzie więc pod wpływem przeróżnych uczuć religijnych lub religijnej nauki szukał owoców swej działalności w postaci pozagrobowej nagrody — tej nadziei poświęci owoce natychmiastowe, doczesne; albo ześrodkuje wszystkie energie na zdobycie sobie rezultatów swej pracy bezzwłocznych — w postaci dobrobytu materialnego i bogactw. Dziś, przy zaniku pobudek religijnych, pobudki materialne działają tym potężniej. Lecz człowiek przychodzi prędzej rychlej do zrozumienia, że w dobrobycie i bogactwach siebie znaleźć nie może, że im intensywniej około nich zabiega, tym więcej ich pożąda — że prawdę powiedział mędrzec: „łatwiej zgasić ogień, lejąc weń masło, niż zgasić pożądanie, dając mu rzecz pożądaną”.

Po niejakiem czasie, człowiek tę prawdę poznaje: czuje się znużonym, niezadowolonym, rozczarowanym i rozgoryczonym. Więc — cóż robi? Mówi sobie: Ot, ucieknę od świata, wyrzeknę się wszystkich żądz zmy-

Siabrykowano go pod egidą władz w Berlinie lub Poznaniu i rozesłano go do bezpłatnego użytku setkom dzienników i tygodników niemieckich. W ten sposób hakatyzm pragnie nastraszyć mieszczuchów niemieckich. „Jakie to żmije owi Polacy! — ma myśleć każdy „Bürger“, gdy będzie czytał ów okólny komunikat — z Anglią się nawet łączy i przyklaskują jej planom!”

Że kierujące sfery berlińskie posługują się podobnymi komunikatami, tworzy to cenną i ważną wskazówkę. Owa metoda zdradza paniczny strach przed Anglią. W Berlinie zdają sobie sprawę, że kampania, na razie bezkrwawa, prowadzona przez Anglię przeciwko Niemcom, zada tym ostatnim straty olbrzymie. Zawsze szukają tedy kozła ofiarnego. Ma nim być naród polski.

Jest przecież błąd w owym rachunku. Polakom ani ten, ani inne komunikaty nie zaszkodzą. Przeciwnie, utwierdzają nas w przekonaniu, że cały naród polski powinien wytrwale, jednolicie we wszystkich dziedzinach życia publicznego i gospodarczego pomagać do odosobnienia Prus.

Wiadomości polityczne.

PO ZAWARCIU POKOJU.

Agencja Havasa została upoważniona „przez najwyższe koła rządowe” w Petersburgu do oświadczenia, że:

- 1) w traktacie pokojowym nie ma żadnych paragrafów tajnych;
- 2) niema tajnego traktatu, dopełniającego traktat, którego punkty zostały ogłoszone;
- 3) niema między Rosją i Japonią zgoda żadnej tajnej ugody.

A więc traktat ogłoszony jest jedyny, jaki został zawarty i podpisany. Jest on zarazem najdziwniejszy w nowożytnych dziejach — z tego powodu przedewszystkiem, że jego dojścia do skutku nie spodziewała się cała jedna strona, Rosya, i że, z wyjątkiem tylko mikada i kilku jego najzaufanszych mężów stanu, zawarcie pokoju było niespodzianką i dla japońskich pełnomocników i w ogóle dla japońskiego narodu. Informacje „Timesa” odstąpiły nam już zakulisowe dzieje pokojowej konferencji po stronie rosyjskiej: car po powrocie z Björkö, zmienił instrukcje Wittego, stawiał warunki, na które, według wszystkich danych, Japończycy nigdy się nie mieli zgodzić. Car był zdecydowany na dalszą wojnę. Od dnia 25 z. m. konferencja była faktycznie zerwana. Pełnomocnicy japońscy, których władza była ściśle ograniczona, odnieśli się jednakże do Tokio...

Wszyscy korespondenci angielscy i francuscy oświadczają zgodnie, że baron Komura, otrzymawszy rozkaz zawarcia pokoju bez indemnizacji i z połową Sachalinu, był jak rażony gromem. Dziś się pokazuje, że nie on był w Portsmouth prawdziwym reprezentantem swego rządu, tylko finansowy agent rządowy, baron Kaneko, wystąpił do Ameryki na przedstawienia margrabiego Ito, którego radom mikado ostatecznie uległ.

Nie dziw, że traktat, podpisany w takich warunkach — i, jak widzimy, nie mający na korzyść Japonii żadnych tajnych zastrzeżeń czy dodatków — wywołaj

Tu go czeka subtelna pokusa — obawa przed niepowodzeniem, ambicja powodzenia, pragnienie wdzięczności, pochwały, miłości — słowem, osobistej satysfakcji. Zwyciężyć musi tę pokusę, a „Pan znów mówiąc doń, mówi: Sprawa twoja jest tylko z działaniem, nigdy z jego owocami”. Człowiek ma się zdobyć na całkowitą, doskonałą reuncjację. Bo Pan mówi: „Zrównoważony będziesz doskonale w powodzeniu i niepowodzeniu: równowaga ta zowie się Joga”. Czyli, że spełnienie obowiązku jest celem jedynym: „Działanie jest sprawą Pana, a jakkolwiek będzie jej owoc, owoc przypada Panu”.

Z takiego życia — które niczego nie żąda, niczego nie odmawia, a jest jednym ciągiem pełnienia obowiązku z pobudek najwyższych i w świetle coraz jaśniejszej wiedzy — z takiego życia powstaje mądrość. „Jakżeż bowiem miałyby pozostać bez rozeznawania czy tego, który się nauczył rozeznawać między zewnętrznym działaniem a sobą, przez zrzeczenie się wszelkiego pragnienia w działaniu? Taki człowiek staje się mądrym przez akcję, tak jak inny może się stać mądrym przez naukę i rozmyślanie”. (Besant). Wtedy też człowiek w ten sposób oczyszczony ogląda Boga poprzez zastony materii i wtedy czyni krok ostatni na drodze „karmy”: uczy się — ofiary.

„Świat jest spętany wszelkimi działaniami — mówi Pan — i niewolnie spętany będzie, dopóki w działaniu nie będzie ofiary gwoździ przedmiotu i celu”. Czyn każdy ma nie tylko być wolny od pragnienia owocu, ale ma nadto być dokonany w duchu ofiary dla Najwyższego. Człowiek ma stać się Bożym współpracownikiem, pracować — już nie dla czynu, ani dla owocu, ani dla ludzkości, tylko w ofierze dla najwyższej Mądrości i Miłości. W ten sposób stanie się narzędziem w ręku Najwyższego — i wtedy jego „karma” przejdzie do „najwyższego spokoju”.

Przy innej sposobności poznamy pozostałe dwie drogi — mądrości i poświęcenia.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

głębokie rozgoryczenie i oburzenie w szerokich sferach japońskich, które... nie miały jeszcze czasu lub sposobności do zastanowienia się nad nim w świetle nowego anglo-japońskiego sojuszu. Naród japoński nie doznał nigdy w ciągu półtora tysiąca lat swych dziejów ani zwycięskiego najazdu, ani wielkiej na polach bitwy klęski, ani upokorzenia. Historia tej wojny podzielała na niego upajająco; wszystko na co patrzył, co słyszał, przekonało go, że posiada wszechstronną wyższość i przewagę nad pierwszorzędną i pierwszą potęgą europejską, z którą był zmuszony zmierzyć się, którą zwyciężył materialną siłą i moralną kulturą.

Od początku wojny do ostatniej doby traktatowej konferencji, głoszone narodowi japońskiemu ze strony jego własnego rządu, że celem wojny jest i rezultatem tylu ofiar i zwycięstw musi być taki powojenny układ, któryby zagwarantował Japonii stały pokój, niemożliwił podstępnej, zdradliwej Rosji wznowienie tych intryg i kroków, które wojnę uczyniły konieczną. Tymczasem — co się okazuje?

„Okazuje się — pisze japoński dziennik „Niczisimbu” — że dyplomacya zachodnia, pielęgnując z nadzwyczajną troskliwością swoje własne interesy, których uzależnienie od potęgi i uroku Rosji zawsze jeszcze wydaje się jej konieczną potrzebą, traktuje nas, jakby nas traktowała temu lat 20, 50, a jakby nie śmiała traktować żadne z drugo — i trzeciorzędnych mocarstw europejskich! Nigdy Nippon nie doznał tak głębokiego upokorzenia. Pokój na takich warunkach ratyfikowanym być nie powinien”.

Hr. Okuma potępia traktat, bo niedostateczne są według niego zastrzeżenia, mające uniemożliwić zapędy Rosji w Korei i Mandżurii, pozwalają na swobodną akcję rosyjskich ambicji w przyszłości. Stan jest pod tym względem prawie ten sam co przed wojną. Obie strony mają ewakuować Mandżurię, ale Chiny nie są w stanie utrzymać tam porządku — i to da Rosji niezliczone sposobności do nowych intryg i „posiewu przyszłej wojny”. Zamiast usunąć przyczyny przyszłych zatargów, traktat pozostawia warunki akurat takie same, jakie były przed wojną.

Jeden z najznakomitszych mężów stanu tokijskich powiedział korespondentowi „Standarda”: „Jest w tym traktacie jeszcze jedno, co wzbudza bardzo poważne obawy — mianowicie ustąpienie połowy Sachalinu. Mniej więcej 50 lat temu Rosya nam ukradła Sachalin. Z jakiego powodu mamy dziś, zdobywszy całą wyspę militarną potęgą, oddać połowę kraju Rosji pobitej i nie mogącej go bronić? W takich warunkach, Sachalin musi stać się przyczyną nowych nieporozumień i prawdopodobnie wznowionej wojny. Rosya robi ze swej połowy przysłulisko dla niepożądanych żywiołów swej ludności, sprawi nam przez to nieskończone trudności graniczne. Czas przyjdzie oczywiście, że będziemy musieli bronić swych na granicy i że wyłoni się z tego wszystkiego wojna, równie straszna, jak ta, którąśmy co dopiero zakończyli”.

Jeżeli tak się na traktat zapatrują w Japonii osoby wybitne, które przecież nie tracą z uwagi znaczenia anglo-japońskiego sojuszu, to nie dziw, że masy narodu dają folę swoim uczuciom w wybuchach, o jakich donoszą depesze — jakkolwiek w Japonii ocenzone. Nie można też przeceniać wagi sojuszu w samej Japonii. Nie mylimy się zapewne, sądząc, że poczucie własnej narodowej siły i swojski duch narodowy Japończyków, nie przywykły wcale do oglądania się na pomoc zewnętrznych, obcych czynników, wołałyby oprzeć przyszłość kraju na samodzielnej potęgę — zwłaszcza, że wywalczonej i zdobytej tak straszny przelewem krwi i tak olbrzymimi ofiarami...

Lecz również pewni jesteśmy, że wzburzenie w Japonii ukoji się niebawem, choć bardzo być może, że stanie się to kosztem obecnego gabinetu ministeryjalnego i niektórych członków tajnej rady mikada.

ROKOWANIA W KARLSTADZIE.

Toczące się od kilku dni w małym historycznym miasteczku szwedzkim Karlstadzie rokowania między pełnomocnikami Szwecji i Norwegii, są trzymane w tajemnicy. O dotychczasowym tedy przebiegu tych rokowań i długości ich trwania nic nie wiadomo pewnego. Ogłoszone dotychczas bardzo lakoniczne referaty oficjalne ze strony szwedzkiej dowodzą tylko, że obie delegacje odnoszą się do siebie pod względem formalnym bardzo przyjaźnie. Realne rezultaty rokowań pozostają dotąd nieznanymi. Wszędzie jednak na skandynawskim półwyspie przeczuwają instynktownie niejako, że rokowania nie toczą się gładko, i że zerwanie ich lub przynajmniej odroczenie jest bliższem, niżby się mogło wydawać.

Przedewszystkiem uderza, że Szwecya okazuje wielką uprzejmość i nadzwyczajną uступczosc. Natychmiast po ogłoszeniu norweskiego plebiscytu, rząd sztokholmski pośpieszył wdrożyć rokowania i pełnomocnikom norweskim urządził bardzo serdeczne przyjęcie, traktując przedstawicieli „buntującego się” narodu zupełnie jak równych sobie. To towarzyskie postępowanie Szwecji stoi w sprzeczności z jej rzeczywistym stanowiskiem. Czy bowiem w ten sposób postępuje się z przedstawicielami narodu, który jeszcze przed czterema miesiącami nazywano „niewiernym, zdradliwym, buntowniczym i krzywoprzysięskim”. Prawdopodobnie Szwecya chce grzecznością zmniejszyć twardość swoich postulatów. Miarodajna prasa szwedzka zapewnia, że norwe-

skie fortyfikacje graniczne muszą być uprzątnięte, nie w celu upokorzenia Norwegii i osłabienia jej siły obronnej i zabezpieczenia wolnej drogi na przyszłość dla armii szwedzkiej, ale jedynie i wyłącznie dlatego, aby Szwecya nie musiała ze swej strony fortyfikować granicy wewnętrznej i aby spokój na półwyspie był zapewniony.

Uspokojenie pokojowe Szwecji jest pewne. Niemniej jednak fakt, że Rigsdag szwedzki równocześnie z uchwaleniem rozpoczęcia rokowań zawołał 100 mil. koron na fundusz wojenny, jest bardzo ciekawy i znamienity.

Na żądanie Szwecji, aby znieść fortyfikacje graniczne, Norwegia się nie zgodzi. Spełnienie bowiem tego żądania oznaczałoby osłabienie sił odpornych Norwegii w takim samym stopniu, w jakim nastąpiłoby wzmocnienie sił odpornych Szwecji. Wówczas naturalnie musiałaby Norwegia otrzymać od Szwecji jakieś nadzwyczajne gwarancje jej pokojowego usposobienia, co znowu byłoby trudnem bardzo i prawie niemożliwem. Jeżeli zaś oba państwa wyrzekną się traktatowo wojny ze sobą, to wówczas fortyfikacje nie potrzebują być także burzone, ponieważ praktycznego znaczenia nie mają. Być może, że Szwecya zadowolili się tylko rozbiciem fortec norweskich. Na to ostatecznie Norwegia może się zgodzić. Na niszczenie zaś samych fortyfikacji nie przystanie nigdy, chociażby dlatego, że w razie najazdu zewnętrznego fortyfikacje te mogą odegrać bardzo ważną rolę. Nadto większość tych fortyfikacji jest kuta w skałach, tak, że niszczenie ich pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne, a zgoła niepotrzebne wydatki.

Dalej domaga się Szwecya dla swoich koczujących Laponczyków gwarancji na prawo wypasu w Norwegii północnej, co dla tamtejszej ludności norweskiej stanowi kwestję pierwszorzędną. Nadto domaga się Szwecya swobodnego wywozu swoich rud mineralnych przez porty północne w Norwegii, co znowu dla Szwecji jest kwestją niezmiernie żywotną.

Co do kwestyi, kto ma zasiąść na tronie norweskim na zjeździe w Karlstadzie mowy nie będzie, ponieważ Szwecya stoi na tem stanowisku, że dopóki unia nie jest definitywnie rozwiązana, tron norweski nie wakuje. Zresztą co do ustalenia formy rządu w Norwegii, to zdaje się, że rząd tamtejszy także i tę sprawę odda do rozstrzygnięcia plebiscytowi.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 6 września.

(Objazd gub. siedleckiej przez biskupa. — Sprawa szkolna. Wiec szkolny zachwiany. — Wizyta senatora.

Biskup Jacewski kończy obecnie objazd gubern. siedleckiej. Znowu też same powitania, znowuż dziesiątki tysięcy ludu gromadzi się i podejmuje swego pastera ze czcią. W Białej zebrało się do 40.000 osób. Nawet mocno dżdżyste dnie nie przeszkadzają wiernych. Pomimo kar nakładanych za urządzenie bandery, chłopie wszędzie konno przeprowadzają biskupa, tworząc wspańnię szpalery.

Objazd biskupa Jacewskiego to wielka i potężna manifestacja katolicyzmu i polskości. Chociaż bowiem niektórzy obywatele ugodowego temperamentu wmiawiają w ów lud, że jest ruski i stąd wyprowadzają wniosek, że z nim jeno o katolicyzmie, a nie polskości mówić należy, chłopie zadają kłam podejrzeniom owych obywateli, wyraźnie bowiem zaznaczają, że są Polakami, i że cierpieli nie tylko za to, że chcieli być katolikami, ale i za to, że stale przyznawali się do polskości.

Co do szkół polskich, mamy wiadomości z Petersburga, że sprawa ta będzie rozstrzygnięta w ciągu paru tygodni, mniej więcej do 20 września, że przeto od 1 października będą mogły szkoły prywatne (na razie prawdopodobnie tylko) bez praw rozpocząć wykłady wszystkich przedmiotów po polsku, podobno bowiem zdecydowano się już na ten krok. Osobiście z różnych wiadomości wyciągam wnioski, że odnośnie do szkół prywatnych z prawami otrzymamy też same ustępstwa, może nie od razu, bądź co bądź prędko; również sądzę, że pewne zmiany nastąpią i w gimnazyach rządowych — już teraz.

Wszakże co do tych ostatnich będziemy musieli prawdopodobnie walczyć jeszcze z rządem dłużej, a w takim samym położeniu będzie społeczeństwo nasze odnośnie do uniwersytetu i politechniki. Chociaż więc przyszłość wydaje się być jaśniejszą, praca i walka czekają nas nadzwyczajne.

Do gimnazyj napływają przeważnie Rosjanie i żydzi. W wyższych klasach, poczynając od 4 do 8 Polaków prawie niema. W 1 i wstępnej jest ich sporo. Rodzice odwożą dzieci dorożkami. Aliści to młode pokolenie porozumiało się z zeszlóroczną młodzieżą, do szkół uczęszczającą i zaczyna się powoli odwrót ze szkół rządowych.

Przełożone pensji są dobrej myśli. Petersburg sprawę prywatnego szkolnictwa obiecuje załatwić pomyślnie dla nas i śpiesznie.

W tych dniach ma przybyć do Warszawy senator Postowski z Petersburga w celu zbadania sprawy znane „prótestu” polskiego ex re uchwał komitetu ministrów.

Protest ów zrobił w Petersburgu wrażenie dość znaczne, ale dopiero gdy poczęły do stolicy państwa

Płaszcz i peleryny nieprzemakalne
męskie i damskie



Specjalny skład 7829
Linoleum i Cerat
Lwów — Karola Ludwika 3

rosyjskiego napływać depesze i listy, wyrażające solidarność dla „protestu“, gdy w ten sposób wyliczono prawie 30.000 podpisów z całego kraju, gdy dowiedzano się nadto od Pogorodnikowa, że podpisane na protestie osoby zajmują wybitne w kraju stanowiska, zrozumiano, że cały kraj jest wstrząśnięty i zsolidaryzowany. I tego to właśnie zsolidaryzowania, a według mnie — mianem urzędników petersburskich zorganizowania się polskiego społeczeństwa Petersburg ułakł się. Zadaniem przeto owego senatora będzie wyrozumieć najważniejsze kraju potrzeby, aby im w miarę możliwości ze stanowiska państwowego zadosyćuczynić, z drugiej zaś strony, solidarność tę rozbić drogą rzucenia postrachu, respective pociągnięcia całego szeregu znanych osobistości do odpowiedzialności.

KOMERSKI.

Warszawa 7 września.

(Wiec odroczone. — Dalsza akcja o szkołę polską).

We wtorek wieczorem ugodowi inicjatorowie wiecu rodziców w sprawie szkolnej zdecydowali się pod naciskiem opinii odroczyć to zebranie w tem przeświadczeniu, że gdy ludzie o nim zapomną, można go będzie innego dnia urządzić. Aliści zwolennicy bojkotu zapisują się licznie, aby narodowym dążnościom ugody zapobiedz.

W tymże dniu t. j. we wtorek Związek unarodowienia szkół podał do wiadomości najszerszego ogółu zabieg w tym względzie ugodowców, charakteryzując je wyrażnie i mocno, nie szczędząc ukrytych tego wiecu inicjatorów, wykazując, czyją politykę panowie ci prowadzą:

„Klika ugodowców z Ludwikiem Straszewiczem na czele wystawili jako firmowców kilku nieznanych ludzi uzyskała od oberpolicmajstra pozwolenie na zwołanie w sprawie szkolnej wiecu ojców; trafiła ona do serca policji i w prośbach o pozwolenie winę obecnego stanu rzeczy przypisuje tajemnym organizacyom, a siebie przedstawia za tych, którzy usilnie starać się będą o stłumienie drożnej agitacji i wierzą, że im się uda przeprowadzić uchwałę zaniechania bojkotu. Wobec tego i widząc, że główną w tej robocie sprężyną są znani z ugodowo-rządowej polityki pp. Straszewicz, Kosmowski, policja prośbie zadosyćuczyniła. Wiec podobno odroczone, niemniej pp. ugodowcy dolożą usiłowań, aby się odbył.

„W chwili, gdy najpoważniejsze w kraju tajne organizacje, legalne stowarzyszenia i liczne zjazdy obywatelskie orzekły się za bojkotem, wystąpienia publiczne, skierowane świadomie ku złamaniu solidarności narodowej, zasługują na bezwzględne potępienie. Nadto zwoływanie wiecu w czasie trwania stanu wojennego jest jakby rozmyślnem i celowem przygotowywaniem strawy dla żandarmów, jakby chęcią pokazania im na wiecu tych, którzy wypowiedzieli walkę rządowi i uprzątnięcia sobie z drogi przeciwników ugody“.

Związek składa odpowiedzialność na ukrytych inicjatorów tej antynarodowej agitacji, w razie starć na wiecu, w razie jeżeli odważne wypowiedzanie się pociągnie za sobą smutne następstwa, i mówi dalej:

„Wiemy, dokąd dąży klika ugodowa; wiemy, że w chwili obecnej władze nie zezwoliłyby na publiczną naradę, gdyby nie miały absolutnej pewności, że uchwała zapadnie w myśl rządu, nie wątpimy, że inicjatoro-

wie dolożą wszelkich starań, aby sterroryzować zebranych i nie dopuścić do śmiałych i obywatelskich przemówień.

„Wiemy to i dlatego właśnie wzywamy wszystkich uczciwych obywateli kraju, aby stawili się licznie i zajęli stanowiska, obowiązujące już dziś naród polski!

„Precz z ugodą! Nie dopuścimy, aby jednostki z czi narodowej wyzute, bezkarnie i publicznie prowadziły niecną agitację pod osłoną stanu wojennego! Nie dopuścimy, aby garść ludzi bądź nieświadomych, bądź napędzonych przez policję i żandarmów śmiała narzucać narodowi polskiemu jakiekolwiek postanowienia!“

To niejako ostrzeżenie i wykrzyście machinacyi ugody jest bardzo na dobie, dzisiaj bowiem panowie ugodowcy znowuż wiec ów zaczynają wysuwać, ryzykując gwałty i porażkę nawet, aby tylko mogli się wykażać przed rządem, że czynili wysiłki dla niego.

Szkoda tylko tych, którzy nieświadomie wleźli w błoto, ofiarowując swą firmę — owych panów kupców i drobnych przemysłowców. Chciało się im robić politykę — muszą cierpieć wspólnie z prawdziwymi inicjatorami.

W sprawie szkolnej wyszła też przed kilku dniami inna odezwa tegoż Związku, przypominająca zasadnicze stanowisko, jakie zajął naród polski przez usta różnych związków narodowych tajnych i jawnych, przez usta wreszcie Ligi Narodowej. „Pokój zawarty! głosi odezwa. Dziś rząd ma więcej czasu do zajęcia się sprawami wewnętrznymi, należy mu tylko przypominać, że u nas są silne bolączki, którym bezzwłocznie zaradzić powinien. Nie łudźmy się, aby Duma państwowa ofiarowała nam cokolwiek, ale nie będziemy głośno domagali się ustępstw, o ile postawą swoją nie przeszkodzią prawidłowemu biegowi życia w samej Rosji.

Zresztą bojkot szkoły rosyjskiej i protesty nasze w tym względzie są potrzebne, z tego powodu, aby niezadowolenie nasze doszło do cara. W interesie jego bowiem leży, aby wszystko, co tylko można, było dane nie pod naciskiem Dumy, ale rzekomo dobrowolnie przez niego, z tej próżności fikcyjnego samodzielnicy należy nam skorzystać i upominać się głośno o szkołę polską, aby car musiał zaspokoić nas osobiście już teraz, nie w przyszłości za pośrednictwem Dumy.

Wykazawszy, że najpilniejszą naszą potrzebą jest potrzeba szkoły i że w epoce upadku Rplitej nic tak nie świadczyło o żywotności narodu, bliskości jego odrodzenia, jak powstanie komisji edukacyjnej, zrozumienie, że wychowanie narodowe — to najpotężniejszy czynnik życia i rozwoju narodu i że dla osiągnięcia tego celu nie wolno skąpić ofiar ani wysiłków — Związek unarodowienia szkół mówi, chcemy szkół, bośmy narodem ucywilizowanym, ale czujemy, że do istniejących rosyjskich chodzą nasze dzieci nie mogą, aby dusz swych nie zatruwać.

Gra jest za poważna, aby nie ponieść ofiar chwilowych. Zresztą od nas zależy, aby czas bojkotu nie zszedł dzieciom naszym na marne.

Ta odezwa zachęca nie tylko do lekcji w domu, ale do pracy fizycznej, do praktyki rolniczej, w warsztatach rzemieślniczych.

Wiemy — mówi odezwa — że znajdują się mało-duszni rodacy i zruszczeni obcoziemcy, którzy posła-

dzieci. Społeczeństwo, a przede wszystkim własne ich dzieci ukarzą, bo szkoły opuszczają.

Odezwa wzywa do bojkotowania gimnazyów i szkół realnych rządowych i szkół prywatnych z prawami, te ostatnie o tyle, o ile zrzekną się praw; zachęca zaś ze względów przede wszystkim politycznych posyłanie dzieci do szkół prywatnych bez praw, o ile te zobowiążą się prowadzić wykłady w języku polskim.

Z Petersburga nadchodzą coraz świeższe wiadomości w sprawie szkolnej i coraz lepsze. Szkoła prywatna polska ma być rzekomo zasadniczo zdecydowaną, a i prywatne z prawami pewne mają otrzymać ustępstwa. Dziś nowe w tej mierze mamy relacje. Obiecano załatwić tę sprawę przed 1 października nowego stylu. Królestwo Polskie żyje w oczekiwaniu.

KOMERSKI.

Wycieczka dzieci śląskich do Krakowa.

Kraków 8 września 1905.

Praca nad obudzeniem piastowskiego Ślązka i zespoleniem go pod względem myśli narodowej z całą Polską, zatacza z dniem każdym coraz szersze kręgi. I możnaby rzec, że idzie po tych ślankach odwiecznej piastowskiej dziedziny wicher boży, który w serc roję sieje ziarna gorącej miłości ojczyzny i zrozumienia ciążących na ludziach świątliwych obowiązków, względem tych braci maluczkich pod słomianą strzechą żywot wiódących. Rok za rokiem, dzień za dniem, idą oracze i odwalają coraz nowe skiby a puszczając ostre skiby na chwasty, które rolę głąszą, zapomnianym niosąc słowa żywota i leczebną wodę ze źródła miłości ojczyzny.

Każdy wysiłek pojedynczych ludzi, czy też zbiorowych grup zespalający kresy z Polską to dzieło zbożne; takim też mianem należy nazwać wycieczkę dzieci śląskich do Krakowa, zorganizowaną przez Koła T. S. L. w celu zaznajomienia młodzieży szkół ludowych z pamiętkami naszej przeszłości, rozszerzenia i pogłębienia ich świadomości historycznej i łączności narodowej.

Śląsk Cieszyński budzić się poczyną a z nim idzie pojęcie łączności z całą Ojczyzną i oto pracownicy tamtejsi przez zorganizowaną wycieczkę do Krakowa postanowili w serca młodociane posiać ziarna miłości Ojczyzny, kielkujące uczucia ogrzać i pobudzić.

Wycieczka składa się 256 dzieci, ze wsi Izdebnej, Suche, Bogumina, Zabłocia, Puńcowa, Szonychela i Padłowa i prowadzoną jest przez nauczycieli pod przewodnictwem pp. Szostakowskich i Józefa Dudy. Do Krakowa wycieczka przybyła we czwartek o godzinie 5.35 po południu i powitana została na dworcu dźwiękami „Harmonii“, która odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. Prócz publiczności przybyli z ramienia Zarządu T. S. L. dr. Gertler, członek rady nadzorczej, dr. Małecki prezes Koła męskiego, pani Marya Siedlecka, p. Tomasz Buła, St. Nowicki.

Po ustawieniu się parami, z postępującą na czele „Harmonią“, która grała marsze i pieśni narodowe, udano się pod pomnik Adama Mickiewicza, dla złożenia wieńca w imieniu „dzieci śląskich“. Do zgromadzonych ciepłymi, serdecznymi słowy przemówili dr. Gertler i dr. Małecki, poczem odpowiedział w imieniu przybyłych nauczycieli Szostakowski z Izdebnej. Po odśpiewaniu przez dzieci „Jeszcze Polska nie zginęła“ i odegraniu przez

— Ja pana nie znam — ośmieliłam się jeszcze za-protestować.

— Pani musi przyjąć moją opiekę.

Ujął mię za rękę, ścisnął mocno i już nie miałam odwagi sprzeciwić mu się.

Obejrzałam się po obecnych. Stary pan jakiś drzemał w kącie wagonu, dwaj młodszy rozmawiali ze sobą z zajęciem — byli to ludzie obojętni. Rozumiałam, że nie znajdę u nich pomocy, drżałam jednak na myśl, że mogą wyjść na pewnej stacyi i zostawić nas samych.

On patrzył mi w oczy przenikliwie i mówił rzeczy dziwne, które padały na mój mózg ołowiem. Narzucił mi się z siłą nieodpartą, byłam jak zahipnotyzowana — traciłam poczucie siebie.

Na stacyi czekała na mnie baronowa von Halten, u której listownie z góry zamówiłam sobie mieszkanie. Jest to ex-obywatelka z naszych stron, dawniej najbliższą naszą sąsiadką, która znała mnie jeszcze dzieckiem. Po stracie majątku przeniosła się przed kilku laty do miasta, i utrzymuje tu kantor rekomendacyi nauczycielek oraz pensjonat dla kobiet samotnych.

Kiedy wśród nieprzeliczono roju ludzkiego, jaki wysypał się z zięjącego dymem, jak smok bajeczny, pociągu, ujrzałam ją między słupami, podpierającymi dach podjazdu kolejowego, zdawało mi się, że się skończył koszar okropny, że się zbudziłam ze snu męczącego. Przypadłam jej do ręki. Czulałam się ocalona przy boku tej starej kobiety — odrodzona i pełna otuchy, widząc twarz znajomą i życzliwą. Ale on szedł przy mnie i szeptał tonem nakazu:

— Pamiętaj, przyjdiesz — musisz! Czekam w kawiarni naprzeciwko domu, w którym zamieszkaasz. Poznasz kawiarnię po olbrzymiej elektrycznej lampie.

(C. d. n.)

20)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

W takich chwilach, przy promiennych zachodach słońca, błądząc samotna po olbrzymich szpalerach ogrodu klasztorowego, gdzie spletały fantastycznie kornary wiązków, niby potworne widziadła złych snów, straszili moją dziecinną wyobraźnię, marzyłam o śmierci....

— Wreszcie wróciłam do gniazda rodzinnego, które było zimne, jakby gniazdo węzów i tu urojone straszdy fantazyi zamieniły się na straszdy rzeczywistości — poznałam ludzi bardzo złych, bardzo przewrotnych....

Lekki dreszcz wstrząsnął jej ciałem, jakby odruch wstępu, czy oburzenia. Umilkła nagle, a kiedy po chwili mówić zaczęła, głos jej stał się twardy i dźwięczał jak szcęk szabel wyostrzonych.

— Przeklełam tę trochę urody, jaką mię natura obdarzyła. Chciałam być szpetną, odrażającą....

Przerwała znowu. Obrzydłe jakieś słowo uwieźło w gardle i dawiło nieznośnie. Opanowała się. Zmagając się ze sobą widocznie, ciągnęła dalej tonem pozornego spokoju:

— Matka wyszła powtórnie zamaż za człowieka znacznie od siebie młodszego, za korepetytora moich braci. Stałam się świadkiem zająć gorszących w najwyższym stopniu. Młody mąż był kosztownym i niebezpiecznym nabytkiem — majątek nasz topniał w jego ręku jak śnieg przegrzany słońcem wiosennym, stąd kłótnie, swary... ale najohydniejsze to były sceny zadości. do których dawał aż nazbyt liczne powody.

Wreszcie stała się rzecz okropna: ojczym ku mnie zwrócił swoje afekty i prześladował mnie z niewysłowioną zawziętością. Odrzuciłam je z oburzeniem, ale on w środkach nie przebierał. Pewnego rana, kiedy jeszcze byłam w łóżku, wdął się przemocą do mojej sypialni. Na krzyk mój zbiegła się służba — przyszła matka i.... obrzuciła mnie najokropniejszymi obelgami.

Wspólne pożycie, — mówiła dalej po krótkiej pauzie, — stało się niemożliwe. Z resztą ocalonego z pogromu funduszu swego wyszłam z domu matki.... Jechałam do miasta, gdzie jak przypuszczałam, będę mogła zużytkować swoje zdolności i wykształcenie. Mam może talent.... próbowałam pisać.... Sądziłam, że w wielkim środowisku nauki, sztuki, przemysłu, dając ludziom pracę, energię i pewną umiejętność, wzamian za to uzyskam prawo do istnienia.

W drodze....

Oczy Ireny znowu przybrały ten wyraz przerażenia, jaki miały wtedy, kiedy widział ją po raz pierwszy w kawiarni, a wizja tego spotkania w wyobraźni Tomasza odnowiła się w sposób tak plastyczny i jaskrawy, że uczył w sobie jakby niepokój, jakby obawę przed czemś niepojętym — obawę wobec niewiadomego.

Ona przysunęła się do niego bliżej — bardzo blisko. Zniżyła głos, jakby w obawie, ażeby jej nie podłuchał ktoś ogromnie groźny i mściwy, prawie szeptem mówiła.

W drodze.... do wagonu.... do wagonu, którym jechałam. wsiał ze mną człowiek i długo mierzył mnie wzrokiem, aż wreszcie spytał obcesowo: dokąd jadę i poco? Uczulałam odrazu władzę jego nad sobą — odpowiedziałam, zda się, mimowoli.

Uśmiechnął się.

— Pani nie zna miasta — pani tam zginie bez męskiej opieki. Niech pani przyjmie moją pomoc.

Z powodu wielkiego zapasu

poleca
firma
4240

M. Schwarzwald Lwów
przedtem
Herman Neuwelt Rynek
1. 23.

Szyfony, Piłtina, Ręczniki, Stołową bieliznę z pierwszorzędnym fabryk, oraz najnowsze Wełny na suknie, kołdry, kocyki, kapy na łóżka, firanki, story haftowane, Szyfony od 19 ct. za metr i wyżej. Czyste wyroby wełniane 120 szer. od 85 ct. za metr i wyżej. Kołdry na wełnie zhr. 5.

„Harmonie“ wieńca pieśni polskich, pochód udał się na drugą stronę rynku na kamień Kościuszki, gdzie do dziatwy przemówił p. Tomasz Bula. Tutaj także odśpiewano „Z dymem pożarów“ poczem dziatwa, udała się na kolację i spoczynek do wyznaczonych kwatery. Z dziatwą przybyło kilkadziesiąt osób, rodziców i krewnych. Na drugi dzień o godzinie 7-ej rano po zgromadzeniu się koło pomnika Mickiewicza, gdzie przybyłych fotografowano u stóp pomnika, udano się do kościoła Maryackiego dla wysłuchania mszy św. poczem grupami pośpieszono zwiedzać kościoły, muzea i pamiątki. Po obiedzie o godz. 1-ej popołudniu dziatwa zgromadziła się w „Sokole“, gdzie przewodniczący oddziału akademickiego p. Daniel Sliwicki wręczył dziatwie i prowadzącym ją, odpowiednie pamiątki z Krakowa. Popołudniu poprowadzono dziatwę na kopiec Kościuszki, następnie zaś do parku dra Jordana, gdzie podzielona na grupy młodzież spędziła czas na zabawie na boiskach, lub poznawaniu przeszłości naszej w chwili zaznajamiania jej z działalnością mężów, których popiersia ustawione są w parku.

Dnia jutrzejszego w dalszym ciągu odbędzie się zwiedzanie pamiątek Krakowa, rozpoczynając od zwiedzania królewskiego zamku i katedry na Wawelu, kościoła i krypty zasłużonych mężów na Skalce i td.

Wycieczka w Krakowie zabawi przez czwartek, piątek i sobotę, poczem wraca na Śląsk. D. Ś.

Nocne manewry nad morzem.

Kotar, 2 września.

Zanim zdołam skreślić słów kilka o pobycie w Korfu, zmęczony gorącem w czasie tygodniowego pobytu w tem piekle, sporządzam sprawozdanie o przybyciu do Kotaru (Cattaro) i niespodziewanej iluminacji, jaką nam tu urządzono.

Po dwudniowej włości wzdłuż brzegów Albanii wjeżdża (2 bm.) statek nasz w uroczy kanał, prowadzący do Kotaru. Krajobraz zmienia się nagle jak w kalejdoskopie, zamiast pustych skalistych wzgórz widzimy dokoła zieleni, a w uroczym tym ogrodzie setki domków i osad, otoczonych ogrodami oliwnymi. Góry Karstu, sięgające tu do 1500 m. okryte zielenią, strasne stoki okrywa kosodrzewina.

Po wylądowaniu w porcie otaczają nas setki przepukni i ludzi żyjących, jak ptactwo niebieskie. Każdy narzuca się z ~~złoty~~ usługą, ten pragnie ponieść pakunki, tamten ofiaruje ~~się~~ zaprowadzić do „Dogany“ tj. urzędu cłowego, ów zachwala hotel, lub chwytając za nogę i chce gwałtem za skromnem wynagrodzeniem oczyścić ci buty.

Przeciskamy się przez ten różnobarwny tłum przez starożytną bramę do miasta, którego wązkie uliczki, zabudowane po włosku, przypominają stylem Wenecję. O zmierzchu słyszymy silną kanonadę i salwy na stokach gór, piętrzących się tuż nad miastem, płatniczy hotelu „Tyrol“ objaśnia nas, iż właśnie rozpoczęły się ćwiczenia nocne tutejszego garnizonu. Zasiadam do wieczery na werandzie hotelowej i przy odgłosie salw broni ręcznej studyuję jadłospis, polecający ryby i baraninę w najrozmaitszy sposób przyrządzoną, na słodko, kwaśno, z kompotem, lub sałatą, z papryką, cukrem lub cebulą i pomidorami.

Terenem ćwiczeń jest stok góry „Pestegrad“, której niemal prostopadły stok, zarośnięty gęsto kępami kosodrzewiny piętrzy się tuż ponad miastem, walka toczy się na lewym stoku góry o forty, wiszące nad miastem.

Wśród salw z broni ręcznej rozlega się od czasu do czasu huk silniejszy, to rakietą wyrzucona w powietrze, silne światłem magnezowym oświeca pozycje nieprzyjacielskie, chrząst broni wzmaga się ze stron obu, następuje atak. Nagle z załomu skał wznoszą się białe jasne kłęby dymu, a w ślad za nimi biegną szybko po stokach syczące języki ogniste. Jedną z rzuconych rakiet zapaliła kosodrzewinę. W przeciagu niespełna godziny kilka kilometrów kwadratowych stoi w płomieniach, w mieście poczyna się panika. Rozważniejsi mieszkańcy uspokajają tłumy, przedstawiając, iż miastu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, wojsko tymczasem przyspiesza koniec ćwiczeń, góra zieleń ogniem z wszystkich stron, ziemia drży od strzałów.

Na werandzie hotelowej zjawia się harfiarz i w miarę jak ustają strzały, poczyna rozlegać się dźwięk harfy. Rzewna melodia płynie w dal, z ulic miasta poczynają jej wtórować z pełnej piersi Włosi, Dalmatyńcy i Albańczyki, zdaje się, iż śpiewa miasto całe modlitwę błagalną o odwrócenie niebezpieczeństwa.

Przypatrując się wznagającemu się ustawicznie morzu płomieni, rozmyślam przy dźwiękach harfy, jakich uczuć doznawał Neron, przypatrując się płonącemu Rzymowi.

Podczas tych rozmyślań śledzę szereg gwiazd, otaczających powoli teren objęty ogniem; to latarnie, przy których bładem światło pną się po urwiskach kolumny wojsk, aby zastąpić drogę ognistemu żywiołowi. Płonący pierścień przerywa się miejscami, a w ciemne jego przerwy wciskają się jasne latarki, solidarna praca setek rąk ludzkich tłumi pożar. Około północy cisza zalega stoki gór, w mieście rozlega się tylko chrząst broni powracających z wyprawy oddziałów wojska.

Dziś rano nie widać już prawie śladów ognia, naga, szaro-biała skała wisi nad miastem, zieleni wypa-

liła się doszczętnie, a poranny wiatr uprzątnął resztki popiołów.

KAZIMIERZ PEPEŁOWSKI.

NOSTALGIA.

Zawsze nam się zdaje, że żyd, zwłaszcza żyd prosty, nie inteligentny — niema przywiązania do ziemi rodzinnej i nie tęskni do kraju.

To fałsz!

Przed laty opowiadał mi śp. Sygurd Wiśniowski, jak w Australii idąc bezludną okolicą, spotkał dwu typowych naszych żydków z pejsami i zagadał do nich:

— Jak się macie? Skąd wy?

Ich objawy radości na dźwięk polskiego słowa, były tego rodzaju, że ich wprost o oszalenie posadzić było można. Całowali go po rękach, podskakiwali, kładli się i tulali po ziemi, wydawali z siebie najosobliwsze wykrzyki zapamiętałego uszczęśliwienia. Upłynęło sporo czasu zanim się uspokoili i zaczęli gadać — rozumie się, że o interesie, który ich i jego tu sprowadza.

Ja sam spotkałem w Gdańsku pospolitego chałciarza i dotąd nie wiem, kto z nas bardziej się tem spotkaniem ucieszył, ja czy on — wiem tylko, że w najordynarniejszym żargonie zapewnił mnie, że „mowa nasza jest najpiękniejsza i najśłodsza“.

A oto świeżo opowiada mi pan Bronisław Laskownicki, redaktor „Nowego Wieku“ (no, wyobrażam sobie, jak się zdziwi, gdy nazwisko swoje tu przeczyta) opowiada mi o podobnem spotkaniu.

Państwo L., przejeżdżając z dziećmi przez Drezno, weszli do ogrodu publicznego — deszcz lał, jak z cebra, nigdzie wolnego miejsca pod dachem.

— Niech państwo stąd się nie rusza, ja zaraz krzesła przyniosę — wymówił mi ktoś szeptem nad uchem. Był to typowy nasz Moryc z Tłumacza, który „musi się bardzo pilnować, aby te lajdaki Niemcy, nie dowiedzieli się, że on Polak, boby go pozbawili zarobku, ale on kocha Polskę, a nieustannie myśli o Tłumaczu“.

— Ale co państwo chcą, ja poczebuję żyć i już czy lata muszę Niemca udawać... Niech ich szlag trafi!

Usługiwał jak rodzonym braciom, doradzał, chciał być koniecznie użytecznym, a i zwykłego napiwku, „od rodaków“ przyjąć nie chciał... A... gdyby to można i gdyby było wiedzieć jak rozdmuchiwać tę iskrę miłości ojczyzny, tlejącą u nich głęboko pod popiołami pozornej obojętności i wiekowego tłumienia tych szlachetnych uczuć?

(aż). =

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 1 arkusz powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekładzie z francuskiego Felicji Popławskiej.

— Likwidacya Towarzystwa. Dnia 15 bm. w piątek odbędzie się o godz. 8 wieczorem Walne Zgromadzenie Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką, pod firmą: „Pierwsza galicyjska fabryka gotowej odzieży we Lwowie“ w lokalu Izby rękodzielniczej. Na porządku dziennym znajduje się wniosek rozwiązania i likwidacyi Towarzystwa.

— Miesięczne zebrania przemysłowców. Centralny Związek fabryczny wznawia obecnie miesięczne zebrania przemysłowców przy udziale innych osobistości, zajmujących się sprawami ekonomicznymi.

Pierwsze takie zebranie odbędzie się dnia 13 b.n. o godz. pół do 9-tej wieczorem w lokalu restauracyjnym hotelu George'a, wchód od ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Na porządku dziennym referat dra Battaglii p. t.: „Stanowisko przemysłu zachodnich krajów austriackich wobec rozwoju galicyjskiego przemysłu.“

— Najbliższe wiece przemysłowe w połączeniu z wystawą ruchomą odbędą się — jak nam donoszą z Biura Ligi polnocy przemysłowej — w Jordanowie dnia 11, w Kalwarii Zebrzydowskiej 12, w Podgórzu 13 i 14, w Jarosławiu 15, w Radymnie 17, w Mościskach 18, w Sądowej Wiszni 19 bm.

— Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Izba Stow. rękodzielniczych we Lwowie urządza wystawę prac uczniów rękodzielniczych, która odbędzie się od 16 do 30 b. m. w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie, przyczem urządzoną będzie również wystawa starożytności cechowych, zebranych z całego kraju.

W tym samym czasie, t. j. dnia 24 i 25 b. m. o godz. 9 rano, odbędzie się krajowy zjazd rękodzielników, celem powzięcia uchwał w sprawie zmian ustawy przemysłowej i w sprawach organizacyjnych.

— Z Filharmonii piszą nam: Filharmonia lwowska rozpoczyna tegoroczny sezon koncertem Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 września. Sezon zapowiada się wspaniale. Dyrekcya już zakontraktowała światowej sławy artystów, którzy kolejno popisywać się będą. Wystąpią więc: Friedman, pierwszy asystent w szkole Leszetyckiego, Gemma Bellincioni, ulubienica Lwowa, Salomea Kruszelnicka, Józef Sliwiński, Cezary Thomson, Fryderyk Lamond i Guilhermina Suggia, Maikki

Jörneföld, fińska śpiewaczka, Aino Arté, primadonna opery paryskiej, Laura Helbling i Paula Szalit, Willy Burmester, Tilly Koenen, kwartet smyczkowy czeski, Henri Marteau, który taki entuzjazm u znawców wzbudził w zeszłym sezonie, Eugene Issaye, najpierwszy obecnie skrzypek, którego w zeszłym sezonie nie można było do Lwowa sprowadzić, Fritz Kreisler, Siesak i wielu innych. W sezonie tym odbędzie się około 30 filharmonicznych koncertów. Czyniąc zadość życzeniom naszych melomanów, dyrekcya zaprowadziła w tym roku abonament na 25 filharmonicznych koncertów. Ceny wynoszą: Łoża parterowa 300 k. Łoża mezaninowa i I piętra 450 k. Łoża II p. 200 k. Fotele w łozie obcych rząd I 125 k., rząd II 90 k. Fotele w parterze od k. 50 do 100. Estradowe 35 do 50 k. Na balkonie I k. 100, balkon II piętra 50—60 k., balkon III p. 30—60 k.

— Teatry; Teatr miejski:

W sobotę 9 b. m. po raz trzeci: „Karykatury“, sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

W niedzielę 10 bm. po raz piąty: „Szygar“, operetka w trzech aktach Karola Zeller'a (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

W poniedziałek 11 bm.: „Zemsta“, komedia w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

We wtorek 12 bm. po raz 17-sty: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach z prologiem, libretto Owen Halla, muzyka Sydney'a Jones'a.

We środę 13 b. m. po raz pierwszy: (nowość) „Maskarada“, komedia w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki, z udziałem pp. Otrembowej, Stachowicz Bednarzewskiej, Wojnowskiej, Rybickiej, Chmielińskiego Hierowskiego, Węgrzyna, Frycze, Wysockiego i Bieleckiego.

— Kopalnie węgla kolei Północnej. Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Kolej Północna od lat pięćdziesięciu — posługuje się tutaj informacjami „Neue Freie Presse“ — posiada pod Morawską i Polską Ostrawą, tudzież w okolicach Michałkowic, dalej pod Przywozem i Hruszowem osnów rewirów węgla (3 na Morawach i pięć na Śląsku). Pracuje tam 7479 robotników na 1854 hektarach. Wartość przedsiębiorstwa w ostatnim bilansie reprezentuje sumę 28,034.772 koron.

Rząd zaproponował kolei Północnej, że kupi kopalnie wraz z koleją górniczą. Chce dzięki temu mieć węgiel dla kolei państwowych po cenie kosztu. Pragnie też oddziaływać na cenę węgla w ogóle. Tę cenę — pomimo pozornej konkurencji — utrzymują w pewne wysokości na mocy tajnej umowy właściciele innych kopalń w zagłębiu Ostrawskim. Konkurencya rządu po psułaby owe machinacje, znane w Wiedniu pod trafien mianem „lichwy węglowej“.

Kolej Północna, odpowiadając rządowi, zgodziła się w zasadzie na upaństwowienie głównej linii i kolejek dojazdowych. Na pytanie, tyżące kupna kopalń węgla delegaci Towarzystwa odpowiedzą ustnie w ciągu rokowań.

Równocześnie jednak rozeszła się pogłoska, że kopalnie Ostrawskie uczyniły także propozycję kupna kopalń kolei Północnej. Owe kopalnie Ostrawskie nie chcą tracić zysku, jaki osiągają corocznie, dostarczając państwu przeszło dwudziestu milionów cetrarów metrycznych węgla. Powtórę, boją się, że państwo, nabywszy kopalnie kolei Północnej, popsuje kombinacje lichwiarskie zakulisowego kartelu.

Od siebie dodam, iż owa propozycja cichego kartelu może jest szczerą. Kto wie, przecież czy nie jest ona fortelem, który ma ułatwić akcyonaryuszom kolei Północnej wydobycie od rządu wysokiej, bardzo wysokiej sumy za sprzedanie kopalń węgla. Tam, gdzie do kupna stały dwóch kandydatów, cena skacze w górę. Dlaczego milionerzy węglowi nie mieliby wyświadczyć tej przysługi milionerom, posiadającym kolej Północną? Cenę sprzedażną głównego toru można obliczyć z matematyczną niemal dokładnością. Dopiero tedy dzięki manewrom zakulisowym podczas targów o kopalnie węgla uda się oskubać finanse państwowe.

— Nowe stowarzyszenia przemysłowe. Na podstawie przepisów ust. przemysłowej postanowił magistrat, jako władza przemysłowa, w celu zaprowadzenia związków wspólności wśród stanu kupieckiego w okręgu miasta Lwowa utworzyć i wprowadzić w życie trzy nowe stowarzyszenia przemysłowe, a to wedle następujących grup:

I. Kupcy i spedytorowie z protokolowaną firmą handlową, z wyłączeniem księgarzy, antykwarzy, utrzymujących czytelnie, wypożyczalnie i handle nut, tudzież fotografów.

II. Nieprotokołowani kupcy, trudniący się sprzedażą artykułów spożywczych, z wyjątkiem upoważnionych rękodzielników, sprzedających artykuły własnego wyrobu — a mianowicie: właściciele handlowe korzennych, grajzlerzy, krupiarze, handlarze zbożem, mąką, jarzynami, rybami, nabiałem wszelkiego rodzaju, jajami, drobiem, dziczyzną, owocami, drzewem opałowym, naftą, węglem; dalej sprzedający mięso, wędliny, wyroby masarskie, smalec, pieczywo, ciastka, cukierki, herbatę, kawę, cukier, drożdże, śledzie, mydło, świece, szwarc, zapalki, lód; dalej miód prażony, moszcz, wodę sodową, wody mineralne, wreszcie sprzedający piwo, jakoteż napoje spirytusowe w zamkniętych naczyniach.

III. Nieprotokołowani kupcy i handlarze z wyjątkiem upoważnionych rękodzielników, sprzedających artykuły własnego wyrobu, trudniący się handlem i sprzedażą artykułów wszelkiego rodzaju z wyłączeniem artyku-



MAKS MENKES

optyk i mechanik

Jagiellońska 3

(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.

Urządzanie dzwonek elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-
zwłocznie. 8437

łów spożywczych, czyli z wyłączeniem kupców grupą I objętych.

— **Zabawa w tanie mięso.** Pan prezydent Michalski powrócił do Lwowa, a z jego powrotem zapewne sprawa mięsna wejdzie na energiczniejsze tory, p. Michalski bowiem zechce zapewne zrealizować swoje przyrzeczenie, że w sprawie drożyzny usunie na bok wszelkie uboczne interesy i względy przed interesem publiczności. Wobec tego zamieszczamy poniższy list z miasta, jako materiał do dalszych zarządzeń prezydium przeciw drożyznie mięsa.

„Jakto panowie przewidywaliście — pisze nam jeden z naszych czytelników — sprzedaż mięsa prowincjonalnego, urządzona przez miasto ani ilością, ani jakością nie jest w stanie oddziaływać na tych, u których drożyzna jest najdotkliwszą, mianowicie na rzeźników sprzedających mięso w sklepach. A przecież i tu publiczność ma prawo opieki tem większej, że ona drożyznę najbardziej odczuwa. Pomóżby jej mogły tylko jatki miejskie, prawdziwe jatki miejskie, któreby dostarczały mięsa pierwszej jakości z bydła, bitego w rzeźni miejskiej.

Ale radykalnego zarządzenia złemu nie można się spodziewać, dopóki ze strony prezydium miejskiego (mowa wicepr. dr. Rutowskiego na ostatniej Radzie) chwalą się tem, że akcja miejska jest „lojalną“ wobec rzeźników i że „nie zmiernie wcale do robienia im konkurencji“. Otóż to jest źle właśnie: ta akcja powinna zrobić „konkurencyę“ rzeźnikom i tylko w takim razie może być skuteczną.

Ale prezydium miasta nie tylko nie wystrzega się „konkurencji“ z tymi, co wywołują drożyznę, lecz owszem ich popiera, i niejako pośrednio subwencyonuje.

Oto może nie jest panom wiadomem, że miasto udziela bezpłatnie składów na mięso tym właśnie pośrednikom i hurtownikom w handlu mięsem, których się najgwałtowniej i może najsłuszniej obwinia o spowodowanie drożyzny. Czy to nie zasługuje na nazwę pośredniego subwencyonowania wyzysku? i czy można wobec tego brać na seryo deklamacje ze strony prezydialnej o zwalczaniu zgubnego pośrednictwa?

— **Stanowisko rzeźników.** W sali „Gwiazdy“ odbyło się wczoraj o godzinie 6-ej popoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i td. zwołane w sprawie sprzedaży mięsa prowincjonalnego. W zgromadzeniu wzięło udział około 120 rzeźników i masaży. Przewodniczył p. Żytny.

Po długiej i bardzo gorącej dyskusji w której omawiano namiętnie sprawę sprzedaży mięsa prowincjonalnego prowadzonej, jak twierdzili mówcy, przez ludzi nieukwalifikowanych i takich, którzy przed około dwoma laty byli sądowo karani za dostarczenie tut. rzeźnikom grosiście Katzowi, mięsa dotkniętego zarazą wąglikową, tudzież ulg czynionych tym przedsiębiorcom i stosunki powodujące drożyznę, przedewszystkiem zarządzenia sanitarne namiętnictwa, jak zakaz kupowania bydła i nierogacizny po wsiach, zamykanie powiatów i td. rozpanoszenie się na targach agentów, przedsiębiorców zajmujących się wywozem bydła z Galicji i zamknięcie granic dla dowozu.

W rezultacie powzięto szereg uchwał, które wybrana przez zgromadzenie delegacja ma dzisiaj przedłożyć prezydentowi miasta p. Michalskiemu. Między innemi żądają rzeźnicy takich samych ulg, jakie otrzymali sprzedający mięso prowincjonalne, a więc zniżenia opłat w bazarach, znacznych opustów akcyzy w rzeźni, zniżenia opłat chłodzarni i rzeźnianego, dalej żądają rzeźnicy, aby gmina uzyskała otwarcie granicy rumuńskiej lub rosyjskiej dla dowozu bydła, aby uzyskała zakaz wywozu bydła z okolic Lwowa w okręgu 5-milowym, aby dla zwiększenia targu stworzyła centralną kasę, która wypłacałaby w rzeźni za zakupiony przez rzeźników towar i pieniądze te ściagała następnie od rzeźników, wreszcie, aby gmina na wzór m. Wiednia stworzyła centralną rzeźnię i sama zajęła się biciem wółw i sprzedażą mięsa, a nie wprowadzała publiczność w błąd lichem mięsem prowincjonalnem.

Ponadto postanowiło zgromadzenie zwołać wiec rzeźników z całej Galicji.

W sprawie ewentualnej odpowiedzi prezydenta na przedłożone żądania, odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu w sali „Gwiazdy“ powtórne zgromadzenie stowarzyszenia rzeźników.

— **Do seminaryum żeńskiego** zgłosiło się 160 dziewcząt na pierwszy rok. Były między niemi panienki z ukończoną klasą VII., IX. a nawet X. Przyjęto 57, a inne zrozpaczone nie wiedzą dokąd się udać, ażeby przygotować się do uczciwej, pożytecznej dla społeczeństwa pracy. W prywatnem seminaryum p. Strzałkowskiej także przepełnienie. Piszą nam z miasta, że dyrekcyja seminaryum postawiła wniosek o otwarcie równoległej klasy na I. roku i Rada szkolna krajowa poparła podobno wniosek dyrekcyi, odsyłając całą sprawę do ministerstwa. Zależy na pomyślnym i szybkim załatwieniu sprawy. Przeszło 100 rodzin wyczekuje wyniku, nie wiedząc co począć ze swemi córkami. Nie wątpimy, że postawie nasi z miasta Lwowa poprą choćby telegraficznie tak ważną dla miasta i kraju sprawę. Rada miej-

ska powinna także w tak ważnej chwili wysłać odpowiednie pismo do ministerstwa oświaty i ministra Galicji, dr. Pięta.

— **Kraj. Związek ochotniczych straży pożarnych.** Dnia 7 września b. r. odbyło się pod przewodnictwem dr. Alfreda Zgórskiego V. posiedzenie Rady zawiadowczej Związku strażackiego, jego komisji technicznej i komitetu redakcyjnego. Ze sprawozdania komitetu wykonawczego uchwał związkowych wynika, że do Związku należy obecnie 273 straży pożarnych samoistnych i 78 straży pożarnych Kółek rolniczych. Zarząd główny tych Kółek rolniczych wykazuje ożywioną działalność w tworzeniu organizacji obronnych. Konferencje Związku strażackiego, urządzane wspólnie z delegatami zarządu głównego Kółek rolniczych, w sprawach dotyczących tych straży, przyczyniają się w znacznej mierze do zespolenia nowozaciecznych korpusów z drużyną związkową.

Majątek Związku wynosi obecnie 90.724.34 kor., z tego fundusz żelazny Kasy zapomóg 22.194.23 kor., a Kasy pośmiertnej 2.864.96 kor. Tytułem zapomóg uszkodzonym w służbie strażakom i wypłat pośmiertnych zapłacił Związek w ubiegłym kwartale 338 kor. W ostatnich czterech miesiącach wydawał Związek czasopismo „Przewodnik Pożarniczy“ i „Obronę Pożarną“, przeprowadził 8 powiatowych kursów pożarnictwa i 2 kursy lokalne, a obecnie odbywa się kurs przy Wydziale krajowym z uczestnikami kursu dla pisarzy gminnych. Lustracye obrony pożarnej przeprowadzono w 32 miejscowościach i odbyły się także dwa okręgowe zjazdy.

Rada zawiadowcza uchwaliła wnieść petycję do Sejmu o utworzenie podatku ogniowego, bez którego obrona pożarna w naszym kraju nigdy nie postąpi. Ogromnie wiele wymaga się u nas od ochotniczych straży pożarnych, a nic się im prawie nie daje, a z tą sprawą złączona jest sprawa utworzenia organu nadzorczego.

Uchwalono następnie honorową odznakę za nieprzerwaną, wierną i walną służbę strażacką przez 20 lat p. Adolfowi Wolskiemu w Kutach, zapomogi w przyrzadach pożarnych ochotniczym strażom pożarnym w Brzesku, Jezierzanach, Lanckoronie, Piekarach i Powitnie, postanowiono wydać „Chór strażacki“ kompozycji Jana Galla, do słów poety Stanisława Rossowskiego, wydać Kalendarz strażacki na r. 1906 i kooptować do komitetu redakcyjnego pp. Antoniego Mravinsicsa i Jana Szafranskięgo.

Na wniosek komisji technicznej aprobowala Rada i postanowiła zalecić strażom pożarnym czepiec ochronny pomysłu sekretarza Szczerbowskięgo. Jestto pojedynczy, bardzo tani a praktyczny przyrząd, ochraniający prądnikowi (temu strażakowi, który kieruje prądem wody — raczej po polsku powinno być „prądownemu“) głowę.

Po wyczerpującym i naukowym referacie p. Walerego Włodzimierskiego wydała Rada na wniosek komisji technicznej opinię o niepalnem drzewie wynalazku Bogdana Hoffa.

Na żądanie Wydziału krajowego badał Związek projekt ustawy o policyi ogniowej w gminach wiejskich. Projekt ten redagowany był jeszcze w r. 1892 i od tego czasu nikt się nim nie zajmował. W Związku strażackim rozpatrywano tę sprawę na wspólnej konferencji z delegatami zarządu ruskiego Tow. gimnastycznego „Sokil“ (dr. Kost Lewicki, Andrzej Aliśkiewicz, Alfred Budzynowski) i na podstawie wyniku obrad tej konferencji wydała Rada związkowa opinię o łączeniu gmin z obszarami dworskimi w okręgi pożarne, o organizacji wiejskich straży pożarnych, tworzeniu komisji ogniowych, oszacowaniu spalnych części budynków i t. p., które to sprawy objęte są wzmiarkowaną ustawą, mającą wejść na porządek dzienny tegorocznej sesji sejmowej.

Na końcu uchwalono wniosek p. Józefa Neumana w sprawie odmiennych mundurów lwowskiej ochotniczej straży pożarnej odesłać do komisji technicznej, a wreszcie na wniosek p. Ludwika Gadulskiego uchwalono wnieść prośbę do Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, aby udzielano tylko tym strażom pożarnym zapomóg, które należą do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

— **Sprawa telefonu Lwów-Wiedeń** zaczyna przybierać rozmiary wprost skandalu, lub, co gorsza, robienia na złość abonentom, posługującym się tym telefonem. Od czasu włączenia czterech miast pomiędzy Lwowem a Krakowem, rozmawiać niepodobna. Dziś „dla odmiany“ przerwano nam znowu rozmowę z Wiedniem, ale tym razem „tak skutecznie“ wyłączono gdzieś po drodze linię, że wcale nawet nie można było zadzwonić do stacyi centralnej, aby się zapytać, co się właściwie stało. Bodażto „cierpliwość“ i „wyrozumiałość“ galicyjskiej dyrekcyi poczt!!

— **Familiarna kolej.** Powiadają, że co ma ożyć w pieśni, musi zginąć w życiu. A tymczasem kolej janowska dowodzi, że to nie prawda. „Fliegende Blätter“ zabawiają swoich czytelników w prozie i pieśni anegdota o rozmaitych „Localbahnen“, „Vincalbahnen“ i „Sekundärbahnen“, jakby to były dawno zaginione okazy jakichś przedpotopowych mamutów, a jednak całą tam przedstawioną „famiarność“ mamy na kolei

janowskiej żywą i prawdziwą. N. p. we czwartek popołudniu, kiedy pociąg ze Lwowa przejeżdżał przez wieś Rzęsne, zauważono, że jedna z chat stoi w płomieniach. Na ten widok pociąg wstrzymano, służba pociągowa i pasażerowie rzucili się na ratunek, pożar ugasiłi, potem wsiedli napowrót do pociągu i pojechali dalej. To jeden z sympatycznych bądź co bądź objawów „famiarność“.

A teraz odmienny: Jedzie się do Lwowa z którejś przydrożnej stacyi, dajmy na to z Kozic, gdzie się biletów nie kupuje w kasie, ale u konduktora w pociągu. Jedzie dwoje ludzi: pan i pani razem. Owoż w przedziale zjawia się konduktor z papierosem w zębach i mrużąc oko z poza dymu papierosowego, cedzi przez zęby: „Państwo do Lwowa?“ — A to bilet dla państwa będzie razem z tamtymi czterema chłopami, co są w trzecim wozie“.

To już famiarność mniej sympatyczna i możnaby zapytać zarząd tej kolei, czy nie dałoby się wprowadzić na niej biletów na wzór tramwajowych? albo jeżeli mają je zastępować pisane „kwitki“, czy każdy pasażer niema prawa żądać dla siebie osobnego kwitka? wreszcie, czyby konduktorzy nie mogli się powstrzymać z paleniem tytoniu, dopóki przynajmniej nie znajdą się w przedziale służbowym?

— **Na gościnnych występach.** Ofiarą wyrafinowanej kradzieży padł Benjamin Sigal, szynkarz w Podhorcach obok Złoczowa. Oto w nocy z dnia 6 na 7 bm. wózkem, zaprzężonym w dwa konie zajęchało do jego zajazdu czterech przyzwoicie wyglądających jegomościów, którzy wszedłszy do szynkowni kazali sobie podać przekąski i napoje. Następnie zawolali do szynkowni woźnicę, a kelnera, zajętego w szynkowni Ircha Kleina wysłali przed zajazd, aby przypilnował koni. W zajęździe zabawili krótki czas, poczem wyrównawszy rachunek i dawszy kelnerowi 20 gr. za pilnowanie koni odjechali w kierunku Złoczowa.

Po odjeździe podróżnych spostrzegł Sigal, że w pokoju sąsiadującym z izbą restauracyjną otwarto wytrychem w międzyczasie szafę, w której chował pieniądze i papiery wartościowe i skradziono gotówkę 2233 koron w banknotach, złocie i monecie zdawkowej, dwie książeczki pocztowej Kasy oszczędności, opiewające na imię Benjamin i Pepi Sigal, i dwa weksle, jeden na 1100 kor., wystawiony przez Salę Goldberga z Podhorzec, a drugi na 100 kor. z podpisem Salomona Grubera z Białego Kamienia.

Za złodziejami ślad zaginął. Zachodzi podejrzenie, że kradzieży dopuścili się lwowscy złodzieje, bawiący na gościnnych występach na prowincyi.

— **Sprawa „famiłijna“.** W domu przy ul. Mochnickiego l. 13 na Maryę Buczakównę, służącą u p. J. oficyała pocztowego napadł wczoraj wieczorem około godziny 8-ej na schodach ojciec jej, zarobnik magistracki Jan Buczak i pobił ją dotkliwie. Nadbiegli domownicy i przeszkodzili dalszemu katowaniu dziewczyny, a miłym ojczulkiem zajęła się policya. Powodem napadu było, że Buczakówna, której chlebodawcy wydali jaknajlepsze świadectwo, nie oddawała ojcowi zasłużonych przez siebie pieniędzy, o które ją nagabywał.

— **Znaleziono.** Pęk kluczy (16 sztuk) znaleziono na ul. Żółkiewskiej. — Na Walach Hetmańskich znaleziono pulares żółtawy z kwotą 6 gr. i kluczykiem od walizki. 12 drobnych kluczy znaleziono na ul. Krakowskiej. — Na pl. Gołuchowskich znaleziono srebrny męski zegarek o dwu kopertach z metalowym łańcuszkiem. — Woźnica parokonnej dorożki Nr. 35 przedłożył na inspekcji policyi czarną damską parasolkę, którą pozostawiła w dorożce jakaś pani. — Woźnica dorożki Nr. 328 przedłożył fotografię zbiorową wojskowych pozostawioną w dorożce przez jakiegoś wojskowego. — Woźnica dorożki parokonnej Nr. 46 przedłożył parę kaloszy i skórzaną torebkę z rekwizytami do roweru pozostawione w dorożce przez gościa.

— **Zgubione dziecko.** Jan Wertyporoch, stolarz, doniósł wczoraj policyi, że kiedy wychodził wczoraj rano z cerkwi przy ul. Krakowskiej z 4-letnim synkiem, dziecko zgubiło się gdzieś w tłumie. Chłopak jest blondynem, piwnych oczu, blade, ubrany był w siwe ubranie, czarne buciki i zielony kapelusz. Przy sobie miał stare żółte buciki. Na imię mu Józio.

— **Kronika policyjna.** Za szybką jazdę wozem ciężarowym aresztowano na ulicy Akademickiej Hermana Fläschnera, wł. realności w Sichowie. — Olbrzymią awanturę wywołała wczoraj po południu w Rynku żebraczka Paulina Znajda, którą zamknięto w aresztach policyjnych. — Na ul. Karola Ludwika aresztowano za szybką jazdę woźnicę Antoniego Gockiego. — W domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 7 właścicielowi sklepu Mozesowi Grosnasowi skradziono z otwartej szuflady w sklepie (w bramie domu) chusteczkę białą do nosa, w którą zawinięty był złoty damski zegarek o dwu kopertach, z monogramem E. G. z długim złotym łańcuszkiem wartości 180 kor. i małe pudełko pluszowe, zawierające parę brylantowych kolczyków w srebrnej oprawie wartości 440 kor. — W domu przy ul. Łyczakowskiej l. 6 dobrał się jakiś złodziej za pomocą wytrycha do zamkniętego mieszkania p. Joanny Ł. i skradł z otwartej szafy pudełeczko z kwotą 150 kor.,

Artur Weinstein

Lwów, Sykstuska 8.

Jeszcze tylko krótki czas!

Z powodu zupełnego zwnięcia handlu urząda firma

okazyjną sposobność

Długoletni konfekcyoner i dostawca firmy M. Obogi otworzył własny magazyn i pracownię konfekcyi i poleca szan. Paniom naświeższe Modele

paryskie, angielskie i wiedeńskie w żakietach, kostymach, sakach, futrach, wierzchy do futer i spodnice do bluzek.

nabywania materij wełnianych nasuknie i kostymy, jakoteż barchanów francuskich i flanelowych chustek zimowych, oraz szyfonów i bielizny stołowej po bajecznie niskich cenach.

Materiały w kolosalnym wyborze.

Zamówienia wykonuję gustownie i szybko.

O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa proszę

Artur Weinstein.

Majer Widrich

ul. Żółkiewska 13

Na sezon jesien-ny i zimowy.

2 złote szpilki do krawatki i parę złotych kolczyków z turkusami łącznej wartości 50 koron, tudzież wiszący na ścianie nad łóżkiem srebrny damski zegarek wart. 15 kor. — Damską zarzutkę zielonego koloru i kremową suknię wart. 20 kor. skradziono w domu przy ul. Lelewela 1. 6 na szkodę służącego Pawła Wysoczańskiego. Złodziej dostał się do mieszkania za pomocą dobrego klucza. — W czasie przedstawienia skradziono wczoraj w teatrze miejskim inżynierowi Henrykowi S. z łoży II piętra zarzutkę czarną z czarną jedwabną podszewką, spinającą się (tzw. krój rosyjski) wart. 90 koron.

☐ **Stanisławów.** (Kor. Wł.) Usiłowane samobójstwo. W poniedziałek około godz. 8 wieczorem służba tutejszego Hotelu Europejskiego została zaalarmowana odgłosem wystrzału, który się rozległ w jednym z pokoiów gościnnych. Po otwarciu drzwi ujrano broczącego we krwi młodzieńca w mundurku gimnazjalnym, w którym poznano b. ucznia tuł. gimnazjum Bergnera. Wezwani lekarze dr. Berghof i dr. Rubinstein stwierdzili ciężką ranę w piersiach od kuli rewolwerowej, nie zagrażającą atoli życiu denata. Przyczyna rozpaczliwego kroku była obawa przed wstępnym egzaminem do klasy siódmej. Bergner powtarzał już trzeci rok klasę szóstą i nie mógł być w tutejszym gimnazjum przyjęty, miał więc przenieść się do Buczacza i jako uczeń prywatny przystąpić do egzaminu. Niedoszłego samobójcę odniesiono na marach do szpitala w asystencji policyj i licznie zgromadzonej około miejsca wypadku publiczności.

☐ **Krzeszowice.** (Kor. wł.) Nowy kościół. Parafia Załazie w powiecie chrzanowskim sięga XIV wieku. Kościółek drewniany ze starą dzwonnica, dziś — niestety — tak rzadko przy naszych kościołach spotykana, pamięta dwa wieki i nic dziwnego, że ku upadkowi się chyli. Gmina biedna — nie stać jej na nowy przybytek Pański. W tej niedoli przyszedł gminie w pomoc hrabia Andrzej Potocki i jego matka, hr. Adamowa. Kościół stanie niedługo z kamienia i cegły wedle planów p. Kazimierza Piotrowskiego, a 1 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Na uroczystość tę przybył namiestnik z żoną i dziećmi, p. Anna Branicka, siostra namiestnika, pp. Antoniowie Potoccy, zaproszeni goście, tudzież lud okolicznych parafii przeszło 1000 osób. Aktu uroczystego dopełnił ksiądz biskup Nowak w asystencji liczego kleru, poczem wmurowano puszke, w którą włożono monety, dzienniki, listę pracujących i pergamin fundacyjny, który podpisali: ks. biskup, namiestnik i jego rodzina, goście, proboszczowie parafii, wójt i radni, nauczyciel, dzieci, które najlepiej się uczyły i wiele innych. P. Namiestnik sam zapraszał wieśniaków do podpisania aktu. Po skończonym akcie nawoływał ks. biskup w podniesionych słowach obecnych do gorącej wiary, wypełniania obowiązków, wstrzemięliwości, miłości Ojczyzny i wdzięczności dla ofiarodawców. Imieniem gminy przemówił do p. namiestnika jeden z wieśniaków, dziękując w gorących słowach za ten dom Boży, w którym oni i ich następcy proszą będą Boga o błogosławieństwo dla ofiarodawców i ich potomków. Uroczystość zakończyło rozdanie obrazków obecnym, poczem wszyscy rozeszli się spokojnie do domów, unosząc miłe wspomnienie tej pięknej uroczystości. Podnieść na tem miejscu należy wzorowy porządek i spokój z jakim tu liczny tłum się zachowywał. Odjeżdżających gości odprowadziła banderya do granicy wioski. Pergamin, włożony do puszki opiewa:

Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej
Jedynemu Cześć, Chwała i służba!

Działo się to roku Chrystusa Pana Tysiącznego dziewięćsetnego piątego, za czasów Jego Świątobliwości Piusa X. Papieża; za panowania Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa I.; za rządów dycezyj Krakowską Jego Eminencyi Kardynała Jana z Kozielska Puzyny, Księcia Biskupa Krakowskiego; za pasterzowania w parafii Załaskiej X. Jana Brozka — kiedy Doktor Andrzej hr. Potocki, namiestnik Galicyi, potomek po kądzieli i spadkobierca Tęczyńskich wraz z matką Katarzyną z Braniczich Adamową Potocką przy współudziale parafian, kościół dawny drewniany z XIV. wieku pochodzący, rozebrawszy — nowy ten kościół według planów i pod kierunkiem budowniczego Kazimierza Piotrowskiego, Bogu na chwałę postawił.

Dnia 1 września tego roku 1905 w piątek X. Biskup Anatol Nowak, Sufragan Dycezyi Krakowskiej kamień węgielny tej budowy poświęcił, a zamysłem założycieli błogosławiąc, dla parafian i ich potomstwa błogosławieństwa Bożego na doczesność i wieczność błagał.

Udział biorący w tej uroczystości dla potomnej pamięci własnoręczne podpisy tu poniżej kładą.

☐ **Jasło.** (kor. wł.) Wiec socjalnej demokracji. W niedzielę dnia 3 bm. odbył się w sali tuł. strażnicy pożarnej wiec partii socjalno-demokratycznej, zaaranżowany przez grupkę galicyjskich socjalistów. Wiek zagaił p. Willer, ukończony gimnazjalista, poczem przewodniczącym obrano p. Tokarskiego z Gorlic, zastępcą dra N. Oberlaendera z Jasła. Na temat „czego chcą socjali demokraci“ przemawiał p. Fensterblau, słuchacz praw z Gorlic. W długiej, bo przeszło dwugodzinnej mowie, rozwinął program partii, nie szczędząc naturalnie dosadnych epitetów dla ks. biskupa Wałęgi duchowieństwa, „od Boga zapomnianego“ Miśnałowskiego, dla komisarzy tuł. starostwa Kaliniewicza, no i wreszcie dla narodowej demokracji. Potok wymo-

wy p. Fensterblaua przerywały od czasu do czasu okrzyki „hańba“ i jakiś pijaniusieńki towarzyszący, chcący koniecznie przyjść do głosu dla wynurzenia krzywd, doznanych „od pana Polaka“.

W dyskusyi zabierali głos „towarzysze“ Wilner, Kukulski i Fensterblau, który nie mogąc strawić, że tuł. Towarzystwo „Sokół“ nie udzieliło socyalistom na wiec sali, napadł na wydział „Sokoła“, popełniwszy przytem parę niekoniecznie mądrych dowcipów na temat stanowiska Sokolstwa polskiego wobec wypadków w Królestwie Polskiem. W odpowiedzi przemówił sekretarz „Sokoła“ p. Szymański, wyjaśniając, że istnieje zasadnicza uchwała wydziału tuł. „Sokoła“, aby na żadne polityczne wiece nie udzielać sali, że odmówiono jej także posłom Stapińskiemu i Jablonskiemu. a nawet prezes Towarzystwa, dr. Baranowski, kandydując swego czasu na posła z Jasła-Gorlic, urządził wiec w sali strażnicy pożarnej.

W końcu zabrał głos przewodniczący zebrania p. Tokarski, który „skonstantowawszy“ zainteresowanie się w Jasle „w mieście, nad którym dominują kryminali i kościoły“ (sic!) programem socjalnej demokracji, zachęcając do łączenia się i do zapisywania do eleuteryi — zamknął posiedzenie. Dla dokładności sprawozdania nadmienić muszę, że uchwalono z pośród innych wniosków także „słowa pogardy i oburzenia dla stronnictwa narodowo-demokratycznego, za jego stanowisko wobec wypadków w Królestwie“.

Jeżeli gorliccy socjaliści liczyli na to, że wiecem tym, a przedewszystkiem wymową p. Fensterblaua potrafią zdobyć przebojem całe Jasło, i przynajmniej przyczynić się do zorganizowania tutaj silnej grupy socjalno-demokratycznej, to przynajmniej trzeba, że przeliczyli się. Przedewszystkiem na wiec przybyła stosunkowo bardzo skromna ilość osób i nie tych, na których liczone, bo przeważającej liczby młodych, bez stałego zajęcia obywateli wyznania mojżeszowego, pod stan robotniczy stanowczo zaliczyć nie mogą. Przebrał też miarkę i szan. trybun ludu p. Fensterblau w ujadaniu na duchowieństwo, w przypisywaniu mu w wielu wypadkach przyczyn upadku moralnego i materialnego ludu wiejskiego, w wyzywaniu od klechów itd. — gdyż każdemu zdrowo myślącemu słuchaczowi musiało przyjść na myśl, dlaczego p. Fensterblau taką zawiścią zionie na wszystko, co katolickie, a nie wspomina ani słóweczkiem o lichwie żydowskiej, „o świętej karczmie“ i jej arendarzu, o kałach itp. Także wspaniałe zestawienia kryminału z kościołami przez p. Tokarskiego, nie przyczyni się z pewnością do skaptowania członków chrześcijan dla partii socjalno-demokratycznej.

Kandydata ks. Pastora. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się z telegramów „Słowa Polskiego“ o kandydacie na posła z Jasła-Gorlic w osobie ks. Pastora. O ile mi wiadomo, — nikt z Jasła, ani z Gorlic ks. Pastorowi mandatu nie ofiarowywał. Za jedynego kandydata uważaliśmy dotychczas dra Baranowskiego, adwokata z Jasła, znanego ze swych demokratycznych zasad. Czyżby ks. Pastorowi nie wystarczył mandat do Rady państwa? (n)

☐ **Giełda warszawska wobec pokoju.** „Kur. Warsz.“ pisze: W poprzednim tygodniu giełda warszawska była niezwykle ożywiona. Kiedy otrzymano wiadomość o zawarciu pokoju, objawił się nagle olbrzymi popyt na papiery publiczne, a zwłaszcza na rentę, nową pożyczkę i niektóre akcje. Kursy rosły jak na drożdżach. Nagły skok w górę nie mógł przecież być uzasadniony i kursy niektórych papierów po upływie kilku dni nieco się obniżyły. Na spekulacji wyszli dobrze maklerzy giełdowi. Zarabiali po 100 do 200 rb. dziennie.

☐ **Centrowcy chcą rozbić jedność Polaków na Śląsku.** Z Opola na Górnym Śląsku piszą do „Pracy“ co następuje: „Okolo 60 wpływowych księży centrowcy z Górnego Śląska odbyło przed dwoma mniej więcej miesiącami zjazd w Katowicach, na którym — celem ratowania centrum górnośląskiego — postanowiono zbliżyć się do Polaków „umiarkowanych“, popierać polskie instytucje społeczne i zawrzeć sojusz polityczny pod następującymi warunkami: 1) Polacy tworzą polskocentrowe organizacje wyborcze; Niemcy-katolicy mają swoje odrębne organizacje. 2) Połowę mandatów górnośląskich biorą Polacy, drugą Niemcy; wszyscy natomiast posłowie z G. Śląska, tak sejmowi, jak parlamentarni, wstępują do centrum.

W zjeździe tym brali udział między innymi księża Kapica, Schmidt i Schirmeisen. Zaproszony ks. Skowroński oświadczył, iż w tej akcji udziału brać nie może, bo stoi na stanowisku Koła Polskiego. Wybrano komisyę, która ma pertraktować z „umiarkowanymi“ Polakami. Komisyja, otrzymawszy błogosławieństwo ks. kardynała Koppa, urządziła z pp. Napieralskim, Dąbkim i innymi „katolikowcami“ zjazd w Bytomiu w klasztorze.

Pan Napieralski oświadczył wprawdzie, że bez prowincjonalnego komitetu dla Śląska stanowczo kroku uczynić nie może, przyjął jednakowoż plan z największą radością — i obecnie obrabia opinię na wsze strony, usiłując oczywiście przedewszystkiem zjednać dla powyższego projektu poszczególnych członków prowincjonalnego komitetu.

„Katolik“ czyha na klęskę p. Korfanteo, aby potem „zbawić“ społeczeństwo polskie aliansem niemiecko-polsko-centrowym, równającym się w tych warunkach zgnieceniu samodzielnego polskiego ruchu narodowego na G. Śląsku“.

Redakcja „Pracy“ zrazu nie dawała wiary powyższemu doniesieniu, więc zasięgnęła informacji ze sfer miarodajnych i otrzymała zupełne potwierdzenie prawdziwości.

☐ **Język polski w warszawskim Instytucie muzycznym.** Doniesiono nam wczoraj telegraficznie o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego do tego instytutu. Jest to wypadek dość ważny ze względu, że szkoła ta uchodziła za rządową, a na czele jej stoją urzędnicy rosyjscy lub generałowie. Obecnie prezesem rady nadzorczej jest generał Bogolubow. Historia tej szkoły jest ciekawa.

Po dłuższych, wytrwałych usiłowaniach i zabiegach przed 45 laty Apolinary Kątski, znany wówczas artysta-skrzypek, dnia 9 września 1859 roku otrzymał pozwolenie władzy wyższej na otwarcie w Warszawie Instytutu muzycznego. Instytut ten był przezeń założony z funduszy prywatnych, zebranych drogą składek i ofiar całego społeczeństwa polskiego. Otrzymał on przytem do bezpłatnego użytkowania gmach miejski przy ulicy Ordynackiej, gdzie się po dziś dzień mieści, oraz subwencję rządową w kwocie 2000 rb. rocznie. W parę lat potem Kątski zwrócił się do władzy z prośbą o zmianę Instytutu na zakład rządowy i o powiększenie subwencji. W sprawie tej nadeszła decyzja carska zakomunikowana przez przyboczną kancelaryę z dnia 14 marca 1868 roku.

W decyzji tej powiedziano, iż Instytut ma nadal być zakładem prywatnym. Jednocześnie zawiadomiono ówczesnego namiestnika Królestwa Polskiego, iż Instytut otrzymywać będzie odtąd subwencję rządową w kwocie 7600 rb. rocznie. Na tej zasadzie b. namiestnik wydał odnośne rozporządzenie i polecił, aby Instytut w dalszym ciągu zajmował bezpłatnie gmach dawniejszy.

W dniu 23 maja 1889 roku ustawa Instytutu ponownie została zatwierdzoną. Ówczesny jednak generał-gubernator Hurko w instrukcyi z dnia 22 grudnia 1890 roku zamieścił paragraf (§ 23), obowiązujący do prowadzenia wykładu nauk teoretycznych w Instytucie po rosyjsku. Obecnie nowy generał-gubernator Skalon postanowił wspomniany powyżej paragraf 23 Instrukcyi z dnia 22 grudnia 1890 roku usunąć i język polski jako wykładowy w warszawskim Instytucie muzycznym przywrócić. Nadmienić należy, iż Instytut zachowuje i nadal wszystkie swoje poprzednie przywileje i prawa.

△ **„Polska i Pokój“.** Pod tym nagłówkiem „Daily Mail“ otrzymała i ogłasza następujący list, zaadresowany do redakcyi i podpisany „Justitia“:

„Panie, — Przyjmij parę słów od wielbiciela Polski, mającego drogich przyjaciół w Polsce. Czytałem uważnie w Twojem piśmie sprawozdania z pokojowych układów i, jak zapewne każdy czytelnik, podziwiałem, akcyę prezydenta Roosevelta w całej tej sprawie, a jeszcze bardziej wspaniałomyślność Japończyków, którzy ustąpili tyle z tego, co mieli prawo wymagać. Ale, Panie, w głębi serc polskich i przyjaciół Polski leży przekonanie, że Rosya nie dostąpi prawdziwego i trwałego pokoju, póki nie przestanie prowadzić okrutnych rządów w swej części rozebranej, rozgrabionej Polski. Wszystkie inne narody zdają się zapominać, że Polska była niegdyś krajem niezależnym.

„Lecz nie zapomnieli o tem Polacy i ich przyjaciele. Ów okrutny i barbarzyński zabór przez Rosyę pozostaje niezatarty w naszej pamięci. Rządy rosyjskie w Polsce, to szereg dzikich okrucieństw i tyranii, a przecież wiemy, że i dziś ludzie niewinni i bezbronni w Polsce, że nawet szkolne dzieci bite są często na śmierć przez kozaków.

„W ciągu tych wszystkich pokojowych układów nie podniósł się ani jeden głos za ciemną Polską. Nieszczęścia i cierpienia Polski pamiętają tylko sami Polacy i pewna liczba ich przyjaciół w Anglii. U nas pamięć ta nie ginie, bo powtarzamy sobie wymowne poematy angielskiego poety Campbella, i jego dobrze znany wiersz:

„A wolność jęła, kiedy padł Kościuszko!

„Nie spodziewamy się po Rosyi naprawy krzywd, dlatego serca nasze boleją na myśl, że żaden się głos nie podniósł za Polską, rządzoną przez Rosyę, praw pozabawioną wszystkich.“

○ **Służba sanitarna japońska w obecnej wojnie** zyskała sobie powszechne uznanie. Znaczna część zasługi przypada tu towarzystwu, zawiązanemu w Japonii w r. 1877 pod nazwą „Hakuaicha“, które od przystąpienia Japonii do konwencji genewskiej, t. j. od r. 1886, przybrało nazwę Japońskiego Czerwonego Krzyża. Towarzystwo to różni się tem od europejskich, że działa nie tylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju, niosąc pomoc ofiarom trzęsienia ziemi, powodzi, tajfunów, głodu, zaraz i t. d., utrzymując stale w Tokio szpital cywilny i połączoną z nim szkołę dozorców chorych; tylko w czasie wojny oddaje się Towarzystwo całkowicie na usługi władz wojskowych. Obecnie liczy personal Towarzystwa 3000 osób (lekarzy, aptekarzy, dozorców chorych), zajętych na polu walki i na znakomicie urządzonych okrętach szpitalnych. Europa zazdrościć może temu Towarzystwu popularności, gdyż liczba członków Towarzystwa wynosi bezmała milion, t. j. 2% ludności japońskiej. Prócz tego Towarzystwa istnieje zresztą w Japonii cały szereg Towarzystw o podobnych zadaniach,

odnowiony i z komfortem urządzony wraz z restauracyą i wyborną kuchnią we własnym zarządzie otworzyłem.

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

jak np. Towarzystwo dobrowolnych dozorców chorych, liczące 5000 członków i t. d.

○ Mądrość japończyków. „Times“ ogłasza następujący list jakiegoś japończyka do przyjaciela Anglika w sprawie pokoju. „Dziękuję ci za wszystko, co mi piszesz z powodu pokoju. Przypomina mi się stara legenda nasza, która cię może zainteresuje. Kiedy skończono budowę słynnej świątyni Czion-in, w Kioto, spostrzeżono, że była pod każdym względem tak doskonała, iż architekt zaniepokoił się. Bo przysłowie nasze mówi: „Pełń jest początkiem ubytku“. Włec w ciągu swej ostatniej inspekcji nowego gmachu, zostawił w rozmyślnym zapomnieniu parasol, którym się na rusztowaniu równoważył, wetknął go między wewnętrzne spojenie frontowych dekoracji — gdzie też parasol do dziś dnia pozostaje, jako poniekąd zbawienny błąd. Jeżeli odstąpienie naszych pełnomocników od słusznych żądań Japonii stanowi niekorzystną stronę pokoju, to może ono służyć podobnemu celowi, nie tylko w intencji, ale i w rzeczywistości działać będzie, jako pierwiastek hamujący w bardzo prawdopodobnym upojeniu dumy japończyków, oraz, jako bodziec do dalszych poświęceń i wysiłków około przyszłego postępu i rozwoju narodowego“.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), sanioagraje (od 400 kor.), pianino (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — zagotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Dr. I. Reinhold, specjalista do chorób uszu, nosa i gardła powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Sykstuskiej 1. 29, II p.

Dr. Wiktor Jankowski, dentysta, powrócił i ordynuje jak dawniej, ul. Hetmańska 6.

Nikodem Loeffler rozpoczyna kurs tańców i szermierki z dniem 5 października b. r. w Pasażu Hausmana 1. 7, II p. we Lwowie.

C. k. rządowo konces. Zakład wojskowo-naukowy St. Dobrowskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9, kursy przygot. do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej (t. zw. Intelligenzprüfung). Kursy przygotow. do egzaminu kadetkiego innych egzaminów wojskowych. Program gratis i franko.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Robert Quest

8623

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.

— **plac Bernardyński 1. 2.** —

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

Docenta Dra A. GABRYSZEWSKIEGO

Batorogo 36. — otwarty.

8702

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie powrócił i ordynuje ulica Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 8698

Dr. Karol Birkenfeld

akuszer w Tarnopolu, powrócił i ordynuje jak dawniej, od godz. 4—6 popoł. Rynek. 8719

Dr. Izidor Margulies

otworzył kancelaryę adwokacką w Przemyślu. 8626

Stefan St. Bałaban

autoryzowany inżynier górniczy otworzył we Lwowie przy ul. Krzyżowej 12, biuro techniczno-górnictwa. 8639

Dr. Skalkowski

ordynuje ul. Kościuszki 16 od godz. 4—5 popoł. 8057

FIZYKALNO-DYETETYCZNA LECZNICA

Dra Tarnawskiego

w Kosowie (za Kołomyją)

otwarta do końca października. Jesień tu piękna i ciepła. Kuracja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach. 8005

Dr. Gust. Drahokoupil

b. sekundaryusz szpitala lwowskiego, hospitant kliniki dermatologicznej prof. Janowsky'ego w Pradze, ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych narym od 10—12, popoł. od 2—4 przy ul. Szymona 1. 1. 8319

I konc. „Pension Exquisite“

znajduje się od dnia 1 sierpnia br.

7521

przy ul. Sykstuskiej 1. 23, II p.

(W koncesyonowanej szkole śpiewu

Ady Dąbrowskiej

artysty śpiewaczki i b. uczennicy p. Paschalis-Souvestrow, nauka śpiewu solowego z dniem 1-go września rozpoczął. Ul. Teatralna 1, przy pl. Maryackim. 8598

Pierwsza krajowa fabryka mebli stylowych dla kompletnych urządzeń will, zakładów kąpielowych, salonów, buduarów, sypialni, biur i mieszkań letnich, urządziła w Pasażu Mikolaschów NIEUSTAJĄCĄ WYSTAWĘ swoich własnych wyrobów i prosi Szanowną P. T. Publiczność przed zakupem mebli zwiedzić jej wystawę i przekonać się, że tylko w kraju trwałych i gustownych mebli dostać można.

Wstęp na salę wolny.

Szkola gospodarstwa domowego

WE LWOWIE

OTWARTĄ ZOSTANIE D. 15 PAŹDZIERNIKA 1905 W LOKALU PRZY ULICY AKADEMICKIEJ L. 4. I. P.

Wpisy uczeni przyjmują się od d. 15 września w składzie fortepianów B. Potonieckiego, ulica Klementyny Tańskiej 1, codziennie od 3—5 pop.

Prospekty otrzymać można w Księgarni Polskiej (ulica Akademicka 1. 2.)

Za Dyrekcyę:

8289

HELENA SZCZEPANOWSKA ANNA POŁONIECKA.



„The Gresham“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

zostaje pod kontrolą austriackiego i angielskiego rządu.

Jako fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii zostały przez Rząd uznane następujące wartości: Depozyt kaucyjny Towarzystwa, złożony w c. k. rządowej kasie centralnej w Wiedniu, wynosił dnia 8 lutego 1904 k. 25,855,938.10 w. n. Realność w Wiedniu wartości 1,050,000 k., Realność w Pradze wart. 490,000 k., Wyplacone pożyczki ubezpiecz. k. 3,611,283.65, razem k. 31,007,221.75. Prosp. i taryf. dost. opł. i darmo Filia dla Austrii w Wiedniu I. Giselstrasse 1. (we własnym domu Towarzystwa) i Jeneralna Agencya we Lwowie, Pasaż Hausmana 1. 3 A. Towarzystwo chętnie przyjmie osoby zdolne na akwizytorów, pod korz. war.



W Wiedniu są galicyjskie losy Czerwonego Krzyża do nabycia we wszystkich prawie domach bankowych, trafikach i kolekturach loteryjnych. Polaków zamieszkałych w Wiedniu uprasza się w interesie dobrej sprawy, by zechcieli pytać się o te losy i okazać zainteresowanie dla tej jedynej krajowej loterii, mającej wyrobić sobie rynek sprzedaży w Wiedniu. Poza krajem losy kursują pod nazwą: „Rothe Kreuz Lose zu 1 Krone“ i są prawie wszędzie do nabycia. 8670

Cholera.

Trade in Russia!

Niebezpieczeństwo wybuchu w Galicyi epidemii cholery nie tylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie z każdą chwilą wciąż wzrasta.

Wobec tego środki ostrożności zarządzone dotychczas nie wystarczają. Wszelkie komisye choleryczne i anticholeryczne, nawet przedsięwzięta w ostatniej chwili sanacja stosunków zdrowotnych kraju, będą bezsilne, gdy już epidemia tu się przedostanie. Nie wolno uspokajać się frazesem, że przy obecnym stanie wiedzy lekarskiej, cholera nie jest groźniejszą od tyfusu i innych chorób zakaźnych. W kraju mającym, jak Galicya, ludność biedną, brudną, niechlujną i ciemną, cholera znalazłaby grunt nader sprzyjający sobie, a przecież żadna siła ludzka nie jest w stanie zmienić w ciągu tygodni tego, na co wieki całe się składały. Cholera więc wyrządzi straszliwe spustoszenia, jeśli tylko nie zabezpieczymy się należycie przed możliwym wtargnięciem jej do Galicyi. Trzeba dziś jeszcze zmobilizować wszystkie siły, wyteżyć całą energię, byle tylko zarazy do kraju nie wpuścić.

To, co dotychczas przedsięwzięto na granicy pruskiej, nie daje najmniejszych rękojmi, że niebezpieczeństwo zostało usunięte. Należy baczną uwagę zwrócić w tę stronę, skąd ono rzeczywiście nam grozi. Nie tych kilkanaście wypadków zasilnięcia na cholere w Prusach i kilka u nas w Padwi Narodowej są straszne, lecz epidemia cholery grasująca bez przerwy od 1904 roku w Rosyi, skąd przedostawała się do Królestwa i via Prusy dała i nam znać o sobie.

Jeszcze zatarg ogółu lekarzy rosyjskich z rządem o komisye policyjno-sanitarne, który na zjeździe lekarskim im. Pirogowa doprowadził do rezolucyi, po której w całej Rosyi lekarze usunęli się z rządowych komisji sanitarnych i zaczęli bojkotować „Czerwony Krzyż“, powinien być dla nas do myślenia. Jeżeli Rosya na gwałt zabierała się do tworzenia komisji celem walki z cholera — musiała być przez nią mocno zagrożona. Zresztą nawet pomimo ostrej cenzury, jaką przejść muszą najmniejsze wzmianki o epidemii, uważny czytelnik znajdzie w prasie rosyjskiej dość dokładną historję wybuchu i dalszego rozpowszechnienia się epidemii.

Siedliskiem cholery zawsze była Azja. W roku 1904 epidemia wtargnęła do Rosyi z dwóch stron — z Persyi i z terenu wojny. Nie mamy żadnych danych dotyczących chorób zakaźnych w armii rosyjskiej zarówno jak i w japońskiej. Jednak kilka faktów zupełnie wyraźnie świadczy, że cholera była w Japonii zawsze, była podczas wojny, musiała więc grasować w armii japońskiej i w ten sposób przedostać się do armii rosyjskiej. Mianowicie statystyka japońska urzędowa stwierdza, że od r. 1881 do 1902, epidemia wybucha tam regularnie co roku, przyczem szczególnie sroży się co piąty rok, zarówno jak podczas wojny chińsko-japońskiej i chińsko-europejskiej, kiedy grasowała na całym obszarze Korei, Mandżurii i Mongolii. W czasie wojny

rosyjsko-japońskiej w czasie od 1 do 4 listopada 1904 r., było w Nagasaki, według źródeł japońskich, 156 wypadków zasilnięcia na cholere, z nich 86 zakończonych śmiercią.

Jeżeli tę wiadomość porównać z podanym przez znanego literata i publicystę rosyjskiego Niemirowicza-Danczenko faktem w korespondencji do „Russk. Słowa“ że między Jalu i Fan-Chuan-Czeng umierało w armii japońskiej do stu żołnierzy dziennie, przekonamy się, że bezwarunkowo wnioski nasze są oparte na pewnych podstawach. Czy to więc jest możliwe, aby Rosyanie, żyjący wśród warunków stokroć cięższych, aniżeli żołnierzy japoński i będący ciągle w styczności z tym ostatnim, cudem mogli się ustrzedz od epidemii? Stanowczo nie, tembardziej, że kto był za Irkuckiem, ten się o tem naocznie mógł przekonać. Ponieważ zaś przed wojną armia stała na Dalekim Wschodzie składała się przeważnie z rekruta, powołanego z Królestwa Polskiego, więc pierwsi ranni, których odesłano do domu, byli żołnierze-Polacy, i bardzo być może, że przywieźli oni w sobie zarodki epidemii.

Zresztą niema potrzeby uciekać się do przypuszczeń. Druga droga, którą cholera wkroczyła do Rosyi, wszystko nam wyjaśni. Z Persyi, z Teheranu przedostała się ona do Baku, gdzie już dnia 20 czerwca 1904 roku stwierdzono urzędowo pierwsze objawy epidemii. W dniu 22 października stwierdzono już, że sroży się ona w gub. bakińskiej, samarskiej i erywańskiej. Wtedy to rząd rosyjski utworzył dla walki z cholera specjalną komisye, której wszechwładnym prezesem został hr. Szuwałow, późniejszy naczelnik Moskwy. Zabralo lekarzy, chociaż placono lekarzom po 5000 rb., starszym słuchaczom medycyny po 3000. Niewiele widocznie mogła zdziałać ta komisya, bowiem do dnia 29 listopada, według urzędowych danych, cholera objęła już Astrachań, Saratów i Carycyn i nie tylko nie słabła, lecz z każdym dniem srożyła się coraz więcej.

Wprawdzie to jest ostatnia wiadomość urzędowa o postępie epidemii, w roku 1904, jednak 11 grudnia „Syn Otiectstwa“ donosi, że w Rosieniach gub. kowieńskiej policya proponowała żydom, aby ofiarowali 800 rub. na walkę z cholera, widocznie więc cholera była gdzieś bardzo blisko, bo w Rosyi podobnie jak u nas, dopiero w ostatniej chwili zabierają się do robienia porządków.

Że cholera w roku bieżącym nie znikła w Rosyi, świadczy o tem ukaz ministeryalny, ogłaszający całą gub. Permską „w stanie silnie zagrożonym przez cholere“, co w języku zwykłym znaczy, że cholera sięgała aż tam. Nakoniec w dniu 6 sierpnia br. „Nasza Żizń“ donosi, że „w Petersburgu sroży się choroby żołądka i kiszki w podejrzanych objawach“, czyli po prostu, że w tym czasie były już wypadki cholery w samym Petersburgu.

A więc — ex oriente lux! Nie wystarczy zabezpieczać się od strony Prus. Natychmiast i przedewszystkiem należy przedsięwziąć najdalej idące środki ostrożności, aby wszelkimi siłami obronić się przed możliwym wtargnięciem cholery bezpośrednio przez granicę rosyjską. Gdy już przyjdzie — będzie zapóźno.

Skutki systemu tajenia.

Wiedeński korespondent „Daily Mailu“, donosząc dnia 5 b. m. o objawach cholery w Królestwie i Księstwie i o urzędowo stwierdzonych przypadkach w Narodowej Padwie, pisze: „Jednakże władze austriackie w Galicyi i na Bukowinie przemilczają o daleko liczniejszych wypadkach. Według najlepszych informacji, jakie zdołałem zasięgnąć, do dnia dzisiejszego zachorowało w owych stronach monarchii przeszło dwieście osób“.

„Standard“ pisze w numerze onegdajszym: „Niebezpieczeństwo dla zachodniej Europy jest po Rosyi głównie w austriackiej Galicyi, dokąd kieruje się przeważnie najuboższe i najmniej z fizyczną czystością obciążone wychodźstwo z wszystkich stron carskiego państwa. Niestety miasta galicyjskie, wielkie i małe, pozostawiają pod względem elementarnej czystości i sanitarnych urządzeń bardzo wiele do życzenia“. Dlatego nawołuje organ londyński władze portowe w Anglii do jak najściślejszej kontroli nad osobami, przybywającymi z Austrii.

Alarmujące te i wielce szkodliwe dla interesów kraju wiadomości w pismach zagranicznych są wynikiem „systemu tajenia“, przyjętego wobec epidemii przez władze galicyjskie. Jesteśmy przekonani, że obecnie korespondent pisma angielskiego nie ma słuszności, ale opinia publiczna za granicą da wiarę jemu, a nie wszelkim zaprzeczeniom urzędowym, stwierdzającym już stokrotnie o ile te urzędowe „uspokojenia“ dalekie bywają od prawdy.

Zarządzenia na prowincyi.

Z Kołomyi piszą nam: Zarządzenia z powodu cholery wydała zebrana w tym celu ankiet. Pozostaną one jednak tylko zarządzeniami popieranymi tak, jak niemi zostały już niejedne zarządzenia sanitarne zbyt uciążliwe dla ludności żydowskiej od lat przywykłej do niechlujstwa. Może jednak groza cholery rozwiąże ręce lekarzowi rządowemu, skrepowanemu mimo najlepszych chęci różnymi względami i pozwoli mimo niechęci sfer decydujących na skuteczne wywarcie nacisku na czynniki autonomiczne tak lubujące się w błotku i śmieciach.

Ceny tańsze od lichej tandety zagranicznej.

8662

W Rosyi.

Petersburg. (TBK.). W guberniach nadwiślańskich uznanych za zagrożone cholerą, utworzono wzdłuż Wisły lekarskie stacje obserwacyjne w Nieszawie i Nowym dworze.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Rewolucya w Tokio.

Tokio. (TBK.). Zgodnie z życzeniem ludu i z radą przywódców stronnictw rząd zdecydował się dziś opublikować brzmienie traktatu pokojowego.

Tokio. (TBK.). Ostatniej nocy przyszło w Kobe do zaburzeń. Pomnik margrabiego Ito zerwano z piedestału i wleczono go po ulicy.

Tokio. (TBK.). Dziennik „Asahi“ czyni rządowi zarzut, że przez swój upór stał się odpowiedzialnym za ataki na kościoły chrześcijańskie. Gdyby rząd — pisze ów dziennik — posłuchał był głosu ludu i podniecał swym uporem, Tokio nie stałoby się miejscem poniżenia, wywołanego przez powstanie tłumów, oraz hańby spowodowanej zniszczeniem własności misyj, co musi dotknąć zagranicę. Całe zajście jest w wysokim stopniu ubolewania godne. „Asahi“ gani specjalnie ministra spraw wewnętrznych i szefa policji i oświadcza, że obaj powinni ustąpić.

Dziennik „Dzidzi Szimpo“ wyraża ubolewanie z powodu poniżenia, jakim jest ustanowienie sądów doraźnych i domaga się ustąpienia gabinetu.

Tokio. (TBK.). W mieście spokój. W ciągu nocy nigdzie nie przyszło do zaburzeń.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagebl.“ donosi z Nowego Jorku, że radca legacyjny japoński Sato oświadczył w sprawie rozruchów w Tokio co następuje:

Dla kraju — powiedział on — który stracił 200.000 ludzi na placu boju, strata kilkudziesięciu albo kilkuset demonstrantów nic nie znaczy. Rozruchy mają charakter przejściowy i nie posiadają znaczenia politycznego. Komisja pokojowa, która obradowała w Portsmouth powraca do Japonii bez względu na rozruchy w Tokio.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu z Tokio, że do tej pory ani jeden cudzoziemiec europejski lub amerykański nie stał się jeszcze ofiarą napaści Japończyków. Natomiast tłum japoński zburzył kaplicę rosyjską i francuską, tudzież świątynię japońską. Wszystkie poselstwa obce są stale obsadzone wojskiem, a tak samo i budynek misji ewangelickiej niemieckiej. Rząd posiada dostateczną ilość wojsk pod ręką, aby w Tokio przywrócić porządek.

Po wojnie i po zawarciu pokoju.

Tajemnica w traktacie pokojowym.

Berlin. (Tel. wł.). Telegrafują z Nowego Jorku, że prof. Martins na parowcu „La Lorraine“ odpłynął do Europy, aby osobiście wręczyć carowi kopię traktatu pokojowego. Zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że nie może im dać żadnych informacji co do treści tego traktatu, gdyż oprócz pośredników tylko car i mikado znają dokładną treść traktatu.

Z Rosyi.

Anarchia na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag. Tel.). W kilku wsiach gubernii elisawetpolskiej ludność po części wymordowana, po części wygnana; wszystkie domy zrabowano, a następnie podpalono. Inne wsie otoczone są przez zbrojne bandy tatarskie. Komendant wojskowy w Szuszy telegrafuje, że spokój i bezpieczeństwo w Szuszy obecnie są zapewnione, i że chwycił się on skutecznych środków, aby także ludność innych okręgów zmusić do spokoju.

Berlin. (TBK.). Według wiadomości z Petersburga szkoda, jaką Tow. akcyjne naftowe Nobel ponosi skutkiem zaburzeń w Baku, wynosi około 600.000 fr.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ otrzymała z Petersburga depeszę nadaną wczoraj o godzinie 9 wieczorem z doniesieniem, że ostatnie depesze z Baku brzmią wprost rozpaczliwie, wszystkie fabryki i zakłady przemysłowo-górniczne są spalone, morderstwa, rabunki i grabieże są na porządku dziennym. Gubernator Fadejew zapewnia, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, obecnie jednak nic uczynić nie może, ponieważ nie posiada dostatecznej ilości wojska.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą z Baku, że w kołach przemysłowych rosyjskich wskutek tamtejszych wypadków powstała obawa o przyszłość. Zniszczenie zakładów przemysłowych naftowych grozi klęską drogą żelaznym parowcom i fabrykom, które używają nafty, jako materiału opałowego.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że Edward Nobel, przedstawiciel wielkiej firmy naftowej „Bracia Nobel“ oświadczył co następuje: Katastrofa w Baku jest zupełną, ponieważ przynajmniej połowa całego przemysłu naftowego jest zniszczoną. Całe zagłębie naftowe w Baku jest oddane na pastwę anarchii, policji nie ma wcale. Ta anarchia nie przyszła niespodzianie, robotnicy bowiem już w początkach bieżącego roku żądali od właścicieli kopalń, aby postarali się o reformy, gdyż w razie przeciwnym robotnicy zniszczą cały przemysł naftowy.

Przemysłowcy naftowi — rzecz prosta — nie mogli reform przeprowadzić, ponieważ takie przepro-

wadzenie reform nie zależy od nich samych, wskutek tego obecnie przemysł naftowy padł ofiarą anarchii, tem większej, że władze nie przedsięwzięły żadnych środków zapobiegawczych.

Czy na przyjęcie „dumy“.

Petersburg. (Tel. wł.). We wszystkich wsiach naokoło Peterhofu stanęli garnizonom kozacy dońscy, dla których rząd pobudował nowe koszary.

Rządowa rzeź w Kiszyniewie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ помещаа dziś depeszę z Bukaresztu o rozruchach w Kiszyniewie. Krwawe rozruchy w Kiszyniewie miały charakter rewolucyjny. Socjaliści szli z czerwonym sztandarem za trumną zamordowanej młodej kobiety. W pogrzebie wzięło udział przeszło 5000 żydów, do których przyłączyli się studenci i socjaliści. Podczas pochodu wznoszono okrzyki rewolucyjne. Policja i żandarmerya natychmiast otoczyła demonstrantów i dawała do nich ognia bez litości. Socjaliści odpowiadali strzałami rewolwerowymi, w końcu jednak poczęli uciekać a liczne trupy pokryły bruk uliczny. Karawan stał opuszczony na ulicy i dopiero po dwóch godzinach został przewieziony na cmentarz. Utrzymuje się pogłoska, że policja wsadziła między demonstrantów agentów prowokacyjnych, którzy rozpoczęli rozruchy tak, że tłum miał możność rzucania się na żydów.

Gubernator jest zupełnie bezsilny, a hordy antysemitów w mieście grożą mu śmiercią na wypadek, gdyby interweniował na korzyść ludności żydowskiej.

W zaborze rosyjskim.

Język polski na kolejach

Warszawa (Tel. wł.). Obrady komisji do sprawy wprowadzenia języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej, rozpoczną się dopiero po powrocie do Petersburga ministra komunikacji ks. Chłkowa. Ze strony Rady zawiadowczej wejdą pp. Rydzewski, Leon Grabowski, Józef Brzeziński i inż. Korybut Daszkiewicz, zaś z ministerstwa komunikacji tytułarny radca Jastrzębski i rzeczywisty radca stanu Manassein.

Walka o szkołę polską.

Mińsk (Tel. wł.). Imieniem katolickich właścicieli gruntów w pińskim, wniesiono protest przeciw obłożeniu podatkiem na cerkwie parafialne, jako mające charakter wyłącznie wyznaniowy.

Warszawa. (Tel. wł.). Do uniwersytetu warszawskiego przyjęto na rok 1905-6 na wydział filozoficzny Polaków 3, na wydział matematyczny 1, na prawniczy 12 słuchaczy z polskim brzmieniem nazwisk. Żydów na wszystkie cztery wydziały przyjęto 12. Ogółem przyjęto 55 słuchaczy.

Nagrody dla policyantów.

Warszawa (Tel. wł.). Oberpolicmajster wniósł do generał-gubernatora o wyznaczenie nagród dla policji warszawskiej za gorliwe pełnienie służby. Przeznaczono na ten cel 2.500 rubli.

Zmiany w ministerstwach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowiaduję się z pewnego źródła, że szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Henryk Roża podaje się do dymisji. P. Roża jest jedynym Polakiem na stanowisku szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi, że w ministerstwie kolejowym na 5 posad szefów sekcji 3 będą w najbliższych dniach opróżnione, a mianowicie ustąpił już szef sekcji Burg, następnie ustąpi szef sekcji Liharski, tudzież szef sekcji Haberer. Prócz tego w najbliższym czasie ma ustąpić również szef sekcji Stane.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym (TBK.). Według doniesień dzienników położenie w dotkniętych trzęsieniem ziemi okolicach jest rozpaczliwe. Po większej części ludność nocuje pod gołym niebem. Panuje ogromna panika. Wojsko gotowe jest do akcji ratunkowej. Z Rzymu i Neapolu odeszły oddziały saperów w celu niesienia pomocy.

Anarchiści.

Paryż (TBK.). Z powodu zamachu na króla Alfonsa i prezydenta Loubeta staną przed sądem anarchiści Malatto, Caussonel, Valina, Harvey, Avinot i Farras. Valina, Harvey i Farras nadto są oskarżeni o należenie do Związku mającego zbrodnicze cele.

Zaostrzenie się przesilenia węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi, że w dniu dzisiejszym przybył do Wiednia prezes gabinetu węgierskiego br. Fejervary, zabawi on w Wiedniu kilka dni, celem odbycia konferencji ze wspólnym ministrem spraw zagranicznych, ministrem wojny i z prezesem gabinetu austriackiego bar. Gautschem. W niedzielę odbędzie się prawdopodobnie wspólna konferencja tych ministrów, co zależeć będzie ostatecznie od decyzji cesarza. „N. Fr. Presse“ pisze, że położenie na Węgrzech jest wprost rozpaczliwe, br. Fejervary, kiedy był w Ischlu, nie spodziewał się, że rzeczy przybiorą tak zły obrót. Br. Fejervary przedłoży cesarzowi szereg propozycji i od przyjęcia tych propozycji przez cesarza będzie zależało czy gabinet br. Fejervarego pozostanie na urzędzie, czy też ustąpi.

Wiedeń. (TBK.). Wczoraj rozpoczął się tu ogólnoaustriacki zjazd związków majstrów krawieckich.

Montélimar. (TBK.). Prezydent Loubet pojechał na manewry do Szampanii.

Po zamknięciu numeru.

Deputacya rzeźników była dziś u prezydenta Michalskiego, a w przeszło godzinnej konferencji wziął także udział wiceprezydent dr. Rutowski.

Rzeźnicy grozili strajkiem, ale uspokoił ich p. Michalski, który zaproponował im, ażeby wnieśli do niego jutro memoriał o przyczynach drożyzny.

Samochodem z Warszawy. Od kilku dni bawią w naszym mieście obywatele z Warszawy pp. Witold i Apolinary Sawiccy. Przybyli oni z Warszawy samochodem a po drodze zwiedzili prawie całą Galicję posługując się tylko automobilem. Pp. Sawiccy wyjechali z Warszawy 1 sierpnia na automobile francuskiej marki o sile 10 HP. Następnego dnia dopiero przybyli do Krakowa — gdyż musieli zatrzymać się w Kielcach. Z Krakowa turyści odbyli podróż do Zakopanego. Chociaż podróż ta nastęrczała bardzo wiele trudności, każdy bowiem pagórek trzeba było wprost z narażeniem życia zdobywać, — nie mają pp. Sawiccy słów na wyrażenie zachwyty nad małowinnością drogi. Po dwutygodniowym pobycie w Zakopanem, zrobili pp. S. wycieczkę do Szczawnicy, Czorsztyna, Krynicy, Iwonicza, a następnie po zwiedzeniu wystawy w Nowym Sączu, przyjechali do Lwowa.

Miasto nasze zrobiło na gościach zakordonowych bardzo miłe wrażenie, zwłaszcza nasze parki. Szczególnie podobały im się park Kilińskiego i Wysoki Zamek. Pp. Sawiccy zabawią w naszym mieście jeszcze dwa dni, potem wracają do Warszawy.

Dłuższe sprawozdanie z tej ciekawej wycieczki poda nasz sprawozdawca sportowy.

Ratusz bucacki w miniaturze. Na odbywającej się właśnie wystawie w Buczaczu ukazała się przepiękna rzecz: miniatury metalowe stylowego budynku ratusza bucackiego. Wykonanie artystycznego cacka przynosi zaszczyt wykonawcom; ratusz utworzony z najdrobniejszych szczegółami, wykonany jest w metalu jako sprzączka ozdobna na etażerkę. Na wystawie bucackiej będzie się cieszył zapewne ogromnym popytem. Pomysł i wykonanie przynosi zaszczyt znanej już i tak i dobrze zapisanej polskiej firmie lwowskiej p. Stanisława Ościeńskiego.

Depesze handlowe z 9 b. m.

Wiedeń, d. 9 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 55, Renta majowa 100 60, Węgierska renta koronowa 96 85 Akcje kredytowe 676 25 Kredytowe węgierskie 784 —, Bank anglo-austriacki 318 —, Unionbank 564 50, Bankverein 572 75, Länderbank 447 —, Kolej państwowa 673 75, Lombardy 106 —, Elbenthal 447 —, Fabryka broni 541 50, Akcje tyton. —, Alpy 540 25, Rima muranyi 556 50, Praskie Towarzystwo żelazne 2780, Losy turec 146 25, Ruble 253 25.

Uspokojenie: spokojne.

Berlin d. 9 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 212 50, Disconto Comandite 195 50.

Uspokojenie; wyczekujące.

Budapeszt dnia 9 września. Pszenica na październik 15 82 do 15 84, pszenica na kwiecień 1906 16 50 do 16 52, Żyto na październik 12 84 do 12 86, Żyto na kwiecień 1906 13 54 do 13 56, Owies na październik 11 96 do 11 98, Owies na kwiecień 1906 12 52 do 12 54, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13 22 do 13 24 Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty dobre.

Chęć kupna: dobra.

Uspokojenie ustalone.

Pogoda: ciepło.

SZTUKA I LITERATURA.

❶ Piśmiennictwo.

Z prasy warszawskiej. P. Władysław Junosza Szaniawski, syn ś. p. Klemensa Junoszy, uzyskał zatwierdzenie jako wydawca i redaktor nowego tygodnika p. n.: „Handlowiec Polski“. — Dnia 4 b. m. ukazał się w Warszawie pierwszy numer czasopisma p. t.: „Nowiny“, które na wzór niektórych wydawnictw zagranicznych wychodzić będzie w poniedziałki i dni poświęcone. Redaktorem i wydawcą „Nowin“ jest p. Władysław Okręt.

❷ Malarstwo.

Wystawę grafiki polskiej współczesnej otworzy wkrótce salon sztuk pięknych Krywulca w Warszawie.

Malczewski w Warszawie. Komitet tamtejszego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych projektuje na miesiąc bieżący zbiorową wystawę dzieł Jacka Malczewskiego.

MAŁY REPERTORIUM.

Powiedz... jemu.

Łaskawy panie — musiał pan zapewne otrzymać kartę, donoszącą o śmierci Nuny. Takich kart rozesłałszy setki — dostała się więc i panu.

Jednakowoż, zdaje mi, że panu należało się coś więcej, niż jedna biała karta z czarnymi obwódkami i lakoniczną wiadomością, że ona umarła i że duch jej... nie prosi o wspomnienie.

Ludziom ta prośba ostatnia wyda się dziwną i ekscentryczną, jednak musiałam ją umieścić na kartach, gdyż powtarzała mi ona ciągle, przy końcu:

— Tyko nie wspominajcie mnie.

Mówiła, że wyobraża sobie taki wielki, nieogarnięty spokój, w którym tonie dusza.

Wyśniona nirwana i odpoczynek wieczny... wieczny... wieczny...

Aż nagle czyjaś myśl, czyjeś wspomnienie z ziemi, zaczyna przyciągać tę duszę — napowrót do ziemi.

I wloką ją znowu poprzez gorzkie szlaki doli, przebytej już i przeboletej. Po co?

Tyle się tęsknoty nagromadziło w ciągu życia do jakiejś ciszy, do jakiegoś snu głębokiego, pozbawionego nawet snów... po cóż więc budzić?

— Ale czy uwierzysz, dodawała jakby ze zdziwieniem — że zostawia się czasem kogoś, dla czyjego wspomnienia poświęciłoby się nawet to szczęście pozagrobowe, to wielkie, nieskończone...

Tak. Za jedno krótkie wspomnienie.

Spełniłam zatem jej wolę, umieszczając na kartach: „Duch jej o pamięć nie prosi“. Również zdaje mi, że spełniłam jej wolę, pisząc — do pana.

Niechaj to będzie ostatnie o niej wspomnienie.

Była ona dla nas księgą zamkniętą. Dziesiątki dusz przeszły przez jej ręce, jak paciorki różańca, dziesiątki serc otworzyły się przed nią, a ona na wszystkie cierpienia ludzkie, na wszystkie wątpliwości, porywy i upadki — patrzyła spokojnie i litośnie swemi szklistemi oczyma, zadumanie nad tem, co w jej życiu było jak piorun — i zgasło jak piorun.

Ona została zamkniętą.

Nie pocieszała nigdy, bo zresztą i niedowierzała takiemu nieszczęściu, któremu cokolwiek może być pociechą. Słuchała tylko skarg i — milczała.

Nawet jej oczy, te wielkie, szare oczy — nie mówiły nic poza tem, co chciała, aby świat wiedział.

Jednak, zdaje mi się, że powinnam do pana napisać o niej, o jej śmierci i o tem wszystkim co się przy jej śmierci działo. Pamiętam ów dzień, jakby to było wczoraj.

Kazała mi iść po kwiaty do cieplarni. Wiatr huczał od rana po ogrodzie, trzęsąc mgłą i suchemi bądylami, oplecionymi jeszcze resztką „lata babiego“ poszarpanego i poplątanego.

Wszystko się już rwało w strzępki. Jesień otwierała jakieś rany i rozdzierała jakieś blizny, może zaschłe, a może nie było i dawała całemu zniszczeniu ten blady, chorobliwy pokost tombaku.

Trawy i drzewa zdawały się płakać łzami złotymi, a słońce pionowo przebiegało tumany szare i świeciło nawpół ironicznie, a nawpół beznadziejnie.

A kiedy noc przyszła, gwiazdy nie pały, tylko księżyc wypłynął na moment z za chmury i błysnął apatycznie, bezbarwny i znudzony.

W tej chwili jednak, kiedy niosłam kwiaty — nie świecił księżyc. Moze go drzewa ogrodu zasłoniły, może się zabłąkał wśród chmur, dość, że było bezbrzeżnie czarno i — bezbrzeżnie smutno.

Drzewa gwarzyły, mową stłumioną, tak jak gdyby gdzieś wśród nich, klekotał taniec szkieletów, suchy i rytmiczny. Kwiaty pokładły się gdzieś pod ciosami wichru, przerażone, pokorne i splaszczone w trawie zwiedłej i — była zresztą cisza, po za tą sferą jednostajnych głosów.

Na tle kompletnie czarnem, rysował się czworokąt domu, prawie groźny, świecąc jak cyklop, jednym szklanym okiem. Bo tylko w jednym pokoju paliło się światło.

Do tego pokoju weszłam i machinalnie rozścielałam kwiaty na łóżku Nuny.

Świst wiatru dochodził tu, grając na szkle i dzwoniąc w kominie, a chrzęst gałęzi wydawał się jakby dziwnym rechotaniem zab, pławiących się daleko i głęboko wśród szuwarów i trzcin. I tu była cisza, po za jednostajnością tonów — obumarła głucha i beznadziejna.

Chwilami chodził ktoś po za drzwiami, wzdłuż korytarzy, krokiem niepewnym i zaczajonym — chwilami szeleściło coś dalej, dalej, w którymś z odległych, pustych pokoi i znowu było cicho, tak cicho, że aż straszno. Nawet zegary nie biły godzin, ani nie znaczyły minut stukiem miarowym.

Nuna leżała pod pękami kwiatów, wyprężona i bez ruchu. Twarz jej zdawała się być przysypana popiołem, a oczy, podobne do stojącej wody — patrzyły martwo w nas.

Nagle w drugim pokoju zapłakało dziecko, przeciągłym tępym głosem nowonarodzonych.

— Dajcie je... rzekła cicho.

Przyniosłam dziecko i położyłam obok niej, na kwiatkach, a ona wyciągnęła swoją długą, wąską rękę i zaczęła nią delikatnie wodzić po twarzy dziecka.

Zdawało się, że szuka w niem jakiegoś podobieństwa: że z tych filigranowych rysów, chce wydobyć całokształt innych, może bardzo kochanych, może bezpamiętnie umiłowanych rysów, które się w jej życiu — niedawno — przesunęły jak cień i pozostały wiecznem, niezmiernie odurzającym i niezmiernie gorzkim wspomnieniem.

Pan nie ma pojęcia, ile było potęgi wyrazu w tej białej, wyciągniętej dłoni, pieszczącej wśród zmroku i kwiatów... twarz dziecka.

Lecz to nie była pieszczota macierzyńska.

Dziwne — była to jakby pieszczota bezcielesna, kobiety, która bardzo kochała i której nagle złuda tej miłości stanęła przed oczyma. Pieściła jakby miraż upojeń niewygasłych, a minionych, takich za którymi się tęskni bez granic i bez miary. Każdy nerw drgał w jej ręku. Palce trzęsły się i łamały od męki i osłabienia.

Dotykała ust dziecięcych i mrużyła swe ogromne, zmęczone oczy, jakby, pod ciężarem innych ust, które jej na myśl przyszły i które w jej wyobraźni, były podobne... może do tych maleńkich ust dziecięcych.

Potem dotknęła oczu dziecka i znowu zdawała się patrzeć w jakieś inne oczy — nadewszystko drogie — które gdzieś z niesłychanej złości dały spojrzeć na nią.

Szliśmy wszyscy bez ruchu — zupełnie jak zgalwanizowani — przed tym tak prostym, a tak dziwnym obrazem.

Raptem usłyszeliśmy jej bezdźwięczny głos:

— ...Umieram?!

Było takie kategoryczne żądanie prawdy w jej głosie, że — nie mogliśmy zaprzeczyć. Jedyne jej mąż zbliżył się do niej, chcąc jej powiedzieć, że będzie żyła.

Lecz ona potrzęsała kilkakrotnie głową i z pewnem jakby przerażeniem ją zasłaniała dziecko słabnącemi rękoma.

Czyżby je zasłaniała... przed nim?!

Potem stało się coś strasznego.

Jej biała ręka, wyprężona się powtórnie — ale innym ruchem. Zrobiła się prawie drapieżną.

Z jeszcze większym wysiłkiem położyła ją na czoło dziecka, spuściła następnie na oczy — na usta — wreszcie dotknęła obnażonej, nieukształtowanej jeszcze szyjki.

Niewypowiedziana zgroza odmalowała się na jej twarzy.

Zdawało się, że słycać krzyk jej biednej duszy, umęczonej bez granic. A myśmy stali ciągle, nieruchomi, przed tem misteryum miłości i szalu — zapatrzeni w nią, nie przeczuwając, co się za chwilę spełni.

Ona zaś powtórzyła raz jeszcze pytanie, ale szybko i niespokojnie:

— ...Umieram?!

I wolno jej ręka ostatnim, konwulsyjnym ruchem zaczęła się zaciskać około szyi dziecka.

Palce teżały w strasliwym wysiłku i zagłębiały się w miękkie ciało z jakąś obłąkaną rozpaczą.

Z dławionego gardziółka wyrwał się jęk rozplakany i krótki i... nastąpiła cisza.

Wstrzymaliśmy oddech — zdreśliśmy z przerażenia, niezdolni pojąć co ona uczyniła w tej chwili.

A Nuna przechyliła się w tył, na poduszki.

Ujrzałam dwie łzy, płynące po jej kamiennej twarzy — te łzy, których nigdy nikt nie widział w jej oczach, a których miała w duszy pełno.

— ...powiedz jemu... — rzekła już zupełnie niewyraźnie i — za moment nie było już ani dziecka, ani jej.

Co ona chciała, aby powiedziano? Nie wiem.

Zapewne to, że życie jej skryształizowało się w jednej wielkiej tęsknocie i w jednej wielkiej męce — i że to dziecko nie mogło pozostać na ziemi, skoro ona odchodzi.

A co w jej duszy było? W jej życiu? nie wiem, nie wiem. Przynajmniej od niej, nie słyszałem nigdy nic.

Przeszła przed nami niezbadana, milcząca i obca — a duszę jej mógł znać tylko jeden człowiek. Ten jeden, z którym ją wiązały wszystkie jej wspomnienia pełne bólu i pełne czaru, ten jeden, który odszedł od niej nie wiadomo dla jakiej przyczyny, a o którym myślała, mówiąc:

— ...powiedz jemu.

— Powiedziałam — panu.

— I niechaj to będzie o niej, ostatnie wspomnienie.

MAUD.

Wyścigi cyklistów.

Cykliści nasi stanowczo mają szczęście. Po wielu dniach dżdżystych, zimnych, jakby umyślnie dla nich uśmiechnął się wczoraj wrzesień wszystkimi powabami najpiękniejszego w całym roku u nas nieba, słońca i ciepła. Niezwykle też rojno, gwarno i wesoło było na torze L. K. M. C., — publiczności, zwłaszcza na tańszych, parterowych miejscach, zebrało się niepamiętnie dużo; a przyznać trzeba, że organizatorowie wyścigów, pozbywszy się wielu błędów, którymi zgrzeszyli podczas letniego meetingu, zrobili jeżeli nie wszystko, to w miarę możliwości prawie wszystko, ażeby widzów zadowolić i pozyskać ich sympatyje na przyszłość. W programie nie było już tego rażącego, jak poprzednio, a utrudniającego orientowanie się widzowi braku mianowań, biegi następowały jeden po drugim składnie, prędko, starty były wzorowe, wyrównania w handicapach, z wyjątkiem jednego, o czem niżej, śluszne, słowem dużo stron dodatnich wobec których na ujemnie patrząno pobłażliwie.

Meeting wczorajszy rozpoczął:

I. Bieg gości, 2000 m.: Jasieniecki (3 : 20¹/₅) 1, Kuzyk (3 : 20²/₅) 2, Bohun 3. Niezpodzianka dla widzów, którzy się spodziewali rezerwowego widocznie swoje siły Kuzyka.

II. Bieg juniorów, 1200 m.: Papieski W. (2 : 15) 1, Studiosus 2, Papieski J. 3. Tempo słabe. Mało zainteresowania.

Tutaj pozwolę sobie zwrócić uwagę organizatorom wyścigów, że biegów dla młodzieży poniżej lat 16 z zasady nie należy w przyszłości otwierać, młodzież bowiem w tym wieku jest zbyt niedostatecznie jeszcze rozwiniętą fizycznie i przez to łatwo ją można narazić na niebezpieczne skutki nadmiernych, chociażby na bardzo krótkich nawet przestrzeniach wysiłków. Za granicą rozumiano to już dawno. Dla wyjątkowo silnych, rozwiniętych w tym wieku młodzieńców (z 4 startujących wczoraj było dwóch takich) może się znaleźć w danym razie miejsce w innych biegach dostępnych dla wszystkich.

III. Bieg kilometrowy, 1000 m. Po dwóch przedbiegach, w rozgrywce: Włodzimirski (2 : 23¹/₅) 1, Jasieniecki (2 : 23²/₅) 2, Fundus 3. W. wysuwa się na ostatniej krzywej i prawdziwie ładnie odnosi zwycięstwo. Jest to jeden z niewielu u nas jeźdźców posiadających zaletę prawidłowego siedzenia w wyścigu na maszynie.

IV. Bieg tandemów, 1609 m. (mila ang.), norma 2 : 40: Pintscher—Lang (2 : 31¹/₅) 1, Włodzimirski—Fundus, 40 m. z tyłu 2.

V. Mistrzostwo toru L. K. M. C., 2000 m.: Lang (5 : 32²/₅) 1, Kuzyk (5 : 32³/₅) 2, Pintscher 3. Cały bieg prowadzony w spacerowym tempie, rozegrał się dopiero właściwie na drugiej połowie ostatniego okrążenia. Zwycięstwo Langa było przewidziane, niema w tej chwili u nas lepszego od niego jeźdźca wyścigowego, ale nie była przewidziana porażka Pintschera, — źle był usposobiony i dał się zepchnąć na trzecie miejsce Kuzykowi. Na ostatnie 200 m. potrzebował Lang 14⁴/₅ sek.

VI. Handicap na rowerach, 1000 m.: Lang (scr.) (1 : 25) 1, Pintscher (1 : 25¹/₅) 2, Kuzyk 3. Bieg interesujący.

VII. Bieg motorów, 5 klm. (na czas): Hempling w 4 : 41²/₅ (Puch 2¹/₂ H. P.) 1, Rubczyński w 5 : 26¹/₅ (Laurin i Clement 3 HP.) 2, Zgoda w 5 : 53²/₅ (Adler) 3, Jankowski (Puch) 4. Hempling okazał się prawdziwym mistrzem w kierowaniu motorem.

VIII. Omnium handicap, 2000 m.: Oniewicz—Włodzimirski—Kuzyk 180 for (2 : 55) 1, Pintscher—Lang, scr. 2, Bohun 240 for 3. Trypletowi, pomimo, że był wydobytym z pyłu zapomnienia gruchotem, stanowczo za dużo dano wyrównania.

IX. Bieg pocieszenia (nadprogramowy) przyniósł zwycięstwo Adamskiemu, za którym przybyli do mety Bichałowicz i Weyda.

Ujemną stroną wczorajszego meetingu był nieład, jaki się zakradł wewnątrz toru pod koniec. Wina tu w znacznej mierze po stronie samej publiczności, która z całą bezwzględnością ciśnie się na miejsca dostępne tylko dla komisji, uczestników wyścigów i sprawozdawców dziennikarskich. Nie trzeba zapominać, że takie przebieganie po torze i kręcenie się koło trybuny sędziów, utrudnia organizatorom utrzymanie porządku, denerwuje jeźdźców i łatwo może spowodować wypadek. Więcej kultury! KŁ.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku hipotecznego.** W dniu 31 sierpnia 1905 stan kasy był następujący: 4-prc. listów hipotecznych 64,903.800 k., 4¹/₂-prc. listów hipotecznych 76,119.000 koron, 5-prc. premiiowanych listów hipot. 3,482.200 k., łącznie 144,505.000 kor., stan zaś asygnacji kasowych 2,317.700 kor.

— **Wagony austriackie w Rosji.** Wobec ogólnego braku wagonów na kolejach rosyjskich, a zwłaszcza na liniach południowych, co zabójczo wpływa na przedsiębiorstwa górnicze i przysparza wielkie straty odbiorcom rudy, węgla i soli, przemysłowcy górniczy zwrócili się do władz centralnych z prośbą o zarządzenie złemu choćby przez wypożyczenie od Austrii odpowiedniej liczby wozów. W sprawie tej górnicy z południowych gubernij porozumieili już z kilku kolejami austriackimi, które zgadzają się na wypożyczenie od razu 10 tysięcy wagonów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.75 do 7.90, pszenica nowa 7.60 do 7.80. Zyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto nowe 5.75 do 6.—. Owies obrotowy gotowy 5.75 do 6.—. Owies obrotowy nowy 5.50 do 5.75. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50, jęczmień browarniany od 6.25 do 6.50. Rzepak nowy 11.— do 11.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.50 do 6.75, groch do gotowania 8.50 do 9.—. Wyka — do —. Bobik 5.75 do 6.50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 55 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50.— do 60.—, konieczyna biała 50.— do 60, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35.25 do 35.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21.25 do 21.50.

Uspokojenie słabsze. Ceny dalej obniżają się.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób pięć obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przysyłajcie zbyteczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

Towarz. maszyn trykotowych do roboty domowej.
THOS. H. WHITTICK & Co.
Praga, Petersplatz 7, I—154. 7076

Wysokoalpejskie miejscowości lecznicze

Levico (500 metrów) **Vetriolo** (1500 metrów)

Południowy Tyrol.

Zakłady lecznicze urządzone z komfortem. — Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains, pierwszorzędne i więcej niż 30 hoteli i pensyj wszelkich rodzajów.

Sezon kuracyjny:

Od 1 kwietnia do końca października.
arseno-żelazowe źródła lecznicze o uznanej znakomitości działania w wypadkach niedokrwistości, chorób skórnych, nerwowych, kobiecych etc.

Leczenie zapomocą picia wód i kąpiei woda Levico silniejsza i woda Levico słabsza do

leczenia domowego podług wskazówek lekarskich w każdej aptece i handlu wód mineralnych do nabycia. Skład główny dla Austro-Węgier: S. Ungar jr., Wiedeń I., Jasomirgottstrasse 4.

LEVICO jest stacją kolei Valsugana, godzina drogi od Trientu, w przepysznej położeń i łagodnym klimacie. — Prospekt i szczegółowe informacje przez Dyrekcję kąpielową źródeł leczniczych Levico-Vetriolo (Bade-Direction der Levico-Vetriolo-Heilquellen.) 2824

Do egzaminu dla jednorocznej służby

„Intelligenzprüfung“

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje pierwszy i najstarszy w Galicyi, c. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moschenigo

w Krakowie we Lwowie

ul. Stachowskiego 1. 15 ul. Miłkowskiego 1. 2.

„Villa Wanda“.

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. Nizkie opłaty szkolne. Prospekt franko i bezpłatnie. 8451

Wielka licytacja koni

we Lwowie. 8115

D. 30 września, a następnie 2 i 3 października 1905 r. odbędzie się sprzedaż około 600 skarbowych, wybrakowanych koni pod wierzch i pociągowych w drodze publicznej licytacji na końskiej targowicy (obok nowej rzeźalni).

Początek przez wszystkie trzy dni o godz. 8 rano.

Nabywcy koni mają uiszczyć zarówno należytość stemplową podług skali III, jak i opłatę targową po 20 hal. od konia.

Komisya zawiadowcza

c. i k. dywizyi trainu Nr. II.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Prześlance nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr. 210. 6951

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

PATENTY

na wynalazki wydajnywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy 15
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney

Ważne dla budujących!

Ceny fabryczne.

Wapno białe skaliste i hydrauliczne

Gips krakowski, lwowski i alabaster

Cement portland różnego gatunku wagonami lub beczkami

Asfalt naturalny i sztuczny

Płyty asfaltowe i izolacyjne

Papa dachowa

Posadzki kamionkowe i cementowe w różnych deseniach, gładkie i żłobkowane

Rury kamionkowe, cementowe okrągłe i owalne do kanalizacji

Studnie betonowe

Miski pod rynny, rynny otwarte

Schody betonowe

Kamienie graniczne

Cegły szamotowe, okładzinowe do fasad

Dachówki krajowe, zwykłe i terowane

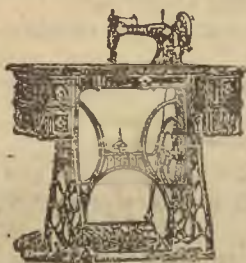
Olgeina i Karbolineum

Mikoś Michał

fabryka wyrobów betonowych i skład materiałów budowlanych

Jarostaw, Rynek plac probostwa, 8481

Tarnów, ul. Bandrowskiego.



Maszyny do szycia i haftu

— poleca —

od 33 lat znany P. T. Publicz.

SKŁAD MASZYN

Józefa Iwanickiego

mechanika i specjalisty

Lwów, Hotel George'a.

Nauki szycia i haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i opłatnie. 8592

Proszę żądać!
gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków

w Brdix nr. 746/l. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

Szary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Prywatne gimnazjum

Scholz

Graz

Grazbach — róg Maigasse.

Prawo publiczności, państwo ważne świadectwa dojrzałości, doskonały pensjonat, dom własny, nader zdrowe ubikacje, uważny, sumienny nadzór nad wychowaniem, dobre wyniki nauczania, — umiarkowane ceny. Całkowite zastępstwo rodziców.

Pensjonat otwarty także w czasie ferij.

Nauka dla egzaminów dodatkowych, powtórczych i wstępnych w ciągu ferij.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do klasy I-ej szkół średnich zaczyna się w dniu 1 sierpnia. 5305

Christoph'a lakier



bezwonny, schnie natychmiast. Najtwardszy lak do podłogi.

Lwów: Al. Hübner, P. Mikolasch i Sp. Bircza: E. Kruppa. Bochnia: J. Michnik. Brody: F. Landau. Czortków: M. Brenholz. Debica: Towarzystwo handlowe. Gródek: Muszyński. Jarostaw: J. Dąbrowska. Jaworzno: Th. Denner.

Kołomyja: H. Hnicks. Kraków: Szarski i Syn, M. Kreisler, Zopoth i Sp. Oświęcim: Fr. Matyczkiewicz. Przemyśl: A. Martynowicz. Sokołwina: Ch. Locker. Stanisławów: I. H. Vogel. Strzyż: J. Kindler. Sucha: Ed. Krupka. Tarnów: F. Scharff. Złoczów: S. Roller. Żywiec: J. Danko. 3303

Co tu jutro gotować?

Tort kulisty z Hermana galaretki owocowej (15 ct.) i krem (20 ct.) Najwyborniejszy i najtańszy przysmak dla całej rodziny! Wokamgnieniu gotowe! Czyście już probowali Hermana oszczędnego proszku zastępującego jaja do legomin „Omletin“ i proszku auszpikowego do mięsa (15 ct.)? Kolosaina oszczędność w każdej kuchni! Do nabycia w każdym lepszym handlu!

Hurtownie:
GERMANN & GÜNTHER.
Wiedeń VII. 7970



D. LEONARDT & Co.
EUREKA
Pióra z kulistymi końcami.
Hurtownie: Wiedeń I, Plan-kongasse 7. 7558

Koncesjonowana przez władzę prywatną

Szkoła muzyczna Kaiser'a

Wiedeń 7. 8 & 11 Bezirk, 32-gi rok szkolny.

Zakłady naukowe dla wszystkich gałęzi muzyki wraz z operą i operetką. Rocznie 350 frekwentantów z kraju i zagranicy. Kurs do egzaminu państwowego (październik—kwiecień), Kursy feryalne (lipiec—wrzesień), 122 kandydatów zakładu zdało c. k. egzamin państwowy w części z „odznaczeniem“, — Kurs dla artystów — specjalne kursy dla metrów fortepianu, kapelmistrzów (kandydaci mają możliwość ćwiczenia się w dyrygowaniu). Oddział dla nauki listownej teoretycznej. Chór męszczyzny, orkiestra, koncerty, przedstawienia oper i o. etetek, świadectwa. Główne siły nauczycielskie: c. i k. śpiewaczka nadworna Friedrich-Materna, Rosa Streitmann, c. i k. wirtuoz nadworny Franz Andrieczek, dyr. M. Dietz, docent uniwersytecki c. i k. komisji egzaminacyjnej muzycznej, Max Zeitsch, Ludwig Kaiser, Wilh. Prautner, dyrektor R. Kaiser etc. Prospekt, oraz wszelkie informacje w kancelarii: Wiedeń VII/1 Zieglergasse 29. Dla zamiejscowych wskazówki, dotyczące się pensji u rodzin godnych zaufania. 8409

Północno Niemiecki Lloyd

(Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI we Lwowie, ulica Gródecka 1. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremą, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

(Nowego Yorku, Baltimore Galveston)

Brazylii; Argentynie (Buenos Aires), Australii; Japonii etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki. 25

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd

we Lwowie, ul. Gródecka 1. 93.

— Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim. — 8688

Mundurki i płaszcze

dla Panów Studentów własnego wyrobu z materiałów krajowych, gotowe na składzie poleca najtaniej Pierwsza Krajowa fabryka mundurków szkolnych we Lwowie ul. Kopernika 5 w magazynie krawieckim W. Jachimecki.

Dla Panów Jednorocznych ochotników wojskowych dostarczamy najbardziej elegancko wyekwipowanych mundurów uniformowych ściśle wedle przepisów wykonanych. 8396

Dr. Olszewski i Ska

Lwów.

KANTOR NAFTOWY

przeniesiony został na ul. Chorążczyzna 12. telefon nr. 430

poleca

NAFTĘ NIEZAPALNĄ ŻAROWĄ

w bankach z dostawą do domu.

ŚWIATŁO ŻAROWE.

KUCHENKI i PIECYKI NAFTOWE

o płomieniu gazowym. 8677

Niema więcej cierpienia rapturowych
Dokładne i szczególne objaśnienia
za nadaniem
zwrotnej marki pocztowej
przesyła bandażysta
S. MITTELMANN
CZERNIOWCE (Bukowina)
ul. Panska 19.

Kto szuka posady,
niech zażąda pocztówką piśma **Allgemeine Vakanzenliste.** Berlin 333, Neuehochstr. 5311

PATENTY

NA WYNALAZKI

na wszystkie kraje wyrabiają

inż. A. Elliot 8426

i chemik dr. M. Lilienfeld

BIURO PATENTOWE

Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

PRAWDZIWE FRANCUSKIE ARTYKUŁY GUMOWE.

Za jedną koronę nadesłaną markami wysyła 3 próbki i cennik franco Dom eksportowy „HYGIENA“ Lwów, ul. Jachowicza 19. 8053

Genewskie zegarki precyzyjne poleca po cenach hurtownych firma M. Kundbakin, Wiedeń IX. Cenniki ilustrowane nr. 60 bezpłatnie. 7457

ZAKŁAD artystyczno-introligarski LUDWIKA WIERZBICKIEGO

obecnie przeniesiony

na ulicę Akademicką 1. 24

poleca gustowne oprawy książek, **DYPLOMY** honorowe, **ALBUMY**, **ADRESY**, **RAMY** wszelkiego rodzaju, **passpartouts**, wyroby galanterijne ze skóry i pluszów etc. — Ceny najniższe. Przyjmuje praktykantów. 8629

W Hotel Belvedere WIEDEŃ

w pobliżu dworca kolei południowej, dworca Aspark i Arsenatu. Przed oknami: stawy wyspa, most, grotta, łabędzie, gondole, wodospad. Około 200 pokoi op 2 koron wwyż. 5477

Abonament

na ubrania męskie. Materye angielskie, wykonanie najlepsze. Miesięcznie 10—20 kor. poleca 8071

MAREK, Lwów,

ul. Sykstuska 29.

Mundury dla Pp. studentów,

ze sukna krajowego, tylko własnego wyrobu, poleca najtaniej 8070

MAREK, Lwów,

ul. Sykstuska 29.

Za rogalką Łyczakowską

w cegielni położonej przy gościnu milion cegieł najlepszej jakości jakoteż w cegielni miejskiej, cegła dobrze wypalona po przystępnych cenach zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela F. Rohatyna, ul. Sakramentek 10. 8032

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej Fruchs, ul. Karola Ludwika 29, Pasaż Oranża. 8701

Piano elektryczne zaraz za zhr. 375 do sprzedania. — **Fortepian** krótki do nauki zhr. 60. Karol Fruchs, Krakowska 2, II. piętro. 8720

Flirt towarzyski czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w ozdobnym futerales, cena 1 korona. Nakład księgarni A. Staudacher i Sp. Stanisławów. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8341

Na pięci jedyny środek krem toaletowy dra Mejslera, słoik po 80 groszy i 1 kor. 60 groszy. Mydło na pięci po 50 i 80 groszy poleca najtansza drogeria L. Menkesa, ul. Kasmierzowska 19, róg Rzeźnickiej. 7705

Platy marmurkowe (terrazzo) do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6 — od m² poleca fabryka kamienia sztucznego i daohówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 396. 7245

Obrazy olejne, szychy, grawury i oprawy tychże — poleca najtaniej skład ram i obrazów, ul. Batorego 1. 30. 7702

Kalendarzyk szkolny na rok 1906 dla uczniów i uczennic szkół średnich i wydziałowych, cena 50 hal. świeżo opuścić prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u firmy wydawniczej: A. Staudacher i Sp. Stanisławów. 8316

Kapitał potrzebny do rozszerzenia intraznego przedsiębiorstwa handlowego, zgłoszenia nianonimowe pod „Byt“ Lwów poste-restante. 8680

Najlepsze rowery po umiarkowanej cenie i na dogodną spłatę miesięczną, kasoryg. Wertheimera, płaszcz gumowe, artykuły techniczne, sikawki i przyrządy pożarnicze, maszyny rolnicze, siewniki Prazner — dostarcza L. Madfes, Czerniowce, Hauptstrasse 40. Bukowina, korespondencya polska. 4316

Zarząd dóbr Łanowce poszukuje 4-calowych rur lanych (Gusseisen) około 120 metrów, mogą być już używane. Adres: Zarząd dóbr obok Czortkowa Łanowce p. Jezierzany. 8665

Fortepian dobry sprzedam za 50 zł. ul. Ormiańska 20, I. p. 8707

Fortepiany i pianina nowe w najlepszym wyborze, tudzież znakomite przegrane poleca po najtańszych cenach Kubessa, Rynek 17. 8681

Maszynę do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych nową, z drukiem i nowym jeszcze nie znanym przyrządem do dziesięciokrotnej zmiany długości tutek, tanio sprzedam. — Stefan Pelechowicz, Stanisławów, Górka. 8008

Gimnazjalny płaszcz i bluzka, także nowe buty wojskowe tanio sprzedam. Mochnackiego 4, drzw. 9. 8664

Willa z ogrodem do sprzedania, codzień popołudniu oglądać można. Ul. 29-go Listopada 1. 9. 8696

Mieszkania i sklepy z komfortem urządzone pomieszkaniem o 3, 4 pokojach przy ul. św. Anny i Jachowicza do wynajęcia. 8601

4 pokoje z przedpokojem z łazienką, kuchnią na I. i II. p. zaraz do wynajęcia ul. Wagilewicz 7. 8585

Do wynajęcia wygodnie urządzone pomieszkania ul. Pełczyńska 3, 4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarka, łazienka, praczarnia. 8572

Wille murowana z wszelkimi wygodami sprzedaje tanio Kustynowicz, Ładzkie p. Markowce. 8722

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Biedny pokutnik, który wskutek 12 letniej choroby pozostaje bez zajęcia, błaga szlachetne osoby o łaskawe wsparcie, choroba i nędza w jego rodzinie dotęgo stopnia wzrastają, że bez ludzkiej pomocy przyjdzie mu zginąć. Łaskawe datki raczą liściowe osoby przesłać pod K. Gajewską, Ustrobną, p. Krosno. Powyższa prośba oparta na świadectwach choroby i nędzy. 8566

Poszukuje się żony po s. p. Józefie Januszu, byłym członku stowarzyszenia P. R. pod Opieką św. Trójcy, w Śran. Zjed. — w sprawie posmiertnego. Zmarły pochodził ze wsi Rumiszowo, pow. Kolbuszowa z Galicyi. Umarł 14 listopada 1903 r. Ona sama, lub ktoby o niej wiedział raczy dać znać pod adresem: Polish Roman Catholic Union, 753 23-rd str., Detroit, United States N. Am. 8637

Lisecki Franciszek, majster ciesielski w Bełzie, który ukończył c. k. państwową szkołę przemysłową, wykonuje wszelkie budynki mieszkalne, wille drewniane, dachy i wieże kościelne, oraz inne roboty wchodzące w zakres ciesielstwa wedle wzorów, sumiennie i tanio. 8622

Do sprzedania Zakład litograficzny w Krakowie bliższej wiadomości udzieli A. MICHALSKI, Kraków, ul. Marka 31, parter. 8721

Jadąc w zeszłą niedzielę ze stacyi Drohobycz-Truskawiec do miasta Drohobycza, zgubiłem pierścień z brylantem wielkości małego laskowego orzecha, ów brylant ma małą białą skazę w środku kamienia. Ktoby znalazł, raczy oddać u p. Inspektora policyi w Drohobyczu, lub jeżeli zechce ktoś sprzedać we Lwowie, aby zatrzymano. Znaleźnego zapłacę 100 koron, pierścień był wartości 1000 K. 8724

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrze rozmaiłości od 1 września Księżna Yvonne de Mayrenna ze swoimi cudownie tresowanymi 3 SŁONIAMi i 10 sensacyjnych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 8529

Kawiarnia Amerykańska przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 8425

BLOK rysunkowy „LEOPOLIA“ zaopatrzony w markę krajową „Ligi pomocy przemysłowej“ wszędzie do nabycia.

Wiecie wy, co to znaczy być zmuszonym łysinę obnosić po świecie? Łysa głowa jest rzeczą szkaradną! Żadna piękna kobieta nie jest w stanie patrzeć na nią bez wstrętu! Na łysinę nie ma ratunku! Kto tego nie rozumie, że o pielęgnowaniu włosów zawczasu pamiętać należy, temu nie może! Kto wszakże zawczasu pielęgnuje znanym Javolem swe włosy, ten w ogóle będzie się aż do starości cieszył zdrowym porostem. Dziwna to rzecz, że tyle osób nie zna tak przyjemnego środka jak Javol. Zamiast niego szkodzą sobie ludzie zbyt obfitującymi w spirytus wodami na włosy i tynkturami. Wysokie i najwyższe osobistości we wszystkich krajach cywilizowanych używają Javolu, jedynie Javolu i nic innego oprócz Javolu. Kto się chce uwolnić od złych następstw, niech zaufa Javolowi. Fakt to uznany: Javol jest jedynym w swoim rodzaju!

Fłaszka Javolu kosztuje kor. 4 —, do nabycia w aptekach, drogeriach, lepszych perfumeryach i zakładach fryzjerskich. Generalny reprezentant: Maksymilian Fessler Wiedeń III/2 Hintere Zollamtstrasse 3. 8591

Pięknym, piękniejszym, najpiękniejszym stanie się odtąd każdy, ponieważ wagi, przyszcze, piegi, plamy wątrobiane, fałdy i zmarszczki znikają z twarzy już po 2—3 razowym użyciu prawdziwego angielskiego 1712

Balassy MLEKA OGÓRKOWEGO Całkiem nieszkodliwe, nadaje, jakby czarem, skórze ręk, szyi i ramion białosć, świeżosć i delikatnosć. Cena flaszki 2 k. Do tego mydło ogórkowe 1 k. Puder 1'20 i 2 k. Krem ogórkowy 2 k. nabyć można w aptekach. — Tylko preparaty Balassy są prawdziwe. Rozsyłka pocztą: C. Balassy apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. Skład główny: Zyg. Rucker, Lwów i F. Breyer, Przemyśl, Brama 4. Schwarz M. apteka w Przemyśle, Reim i Sp. Kraków.

DYSTYLARNIA FRANCUSKA JAN GOTHMANN, WŁAŚCICIEL W KREMS (AUSTRYA) **KONTIAK** Reprez. jeneralna: RUDA & BLOCHMANN, Wiedeń, I., Himmelfortgasse 17.

Największy dom wysyłkowy wytworów przemysłu tkackiego w Czechach S. Ohler & Comp., Praga, Obstgasse 17/m. oferuje na nadchodzący sezon po bezkonkurencyjnie niskich cenach:

Sukna damskie, 120 cm. szerok.	za mtr. k. 1'30	Barchany, tylko w trwałych kol.	za mtr. — '38 do k. 1'50	Spódnice z flaneli sportowej	k. 1'30
Zibeliny w każdym kolorze	" " " 1'56	Flanela sportowa, najpiękn. desenie	za mtr. k. — '42	Bluzy flanelowe sportowe	" 1'30
Najnowsze materye na kostiumy	" " " 2'50	Szyfony i b. płótno	za mtr. 30 do 50 halerzy	Garnitur bieliznany:	
Angielskie materyały modne	" " " 3'—	Gradle i adamaszki	za mtr. k. — '50 do k. 1'70	1 koszula damska, 1 gorset damski,	
Eleganckie materye na bluzki	" " " 2'50	Garnitury stołowe na 6 osób, płócienn	k. 6'—	1 para majtek z doskonałego szyfonu,	
Materye jedwabne, gład., czysty jedw.	" " " 1'16	Ręczniki i ścierki do naczyń	" — '20	haftem ozdobione	" 7'50
Materye jedw. w deseń,	za mtr. k. 1'70 do " 5'50	Prześcieradła bez szwu	" 2'20		

Kolekcya próbek franko odwrotnie! — Wszystkie nasze ceny w koronach! — Zamówienia wyżej koron 20 — wysyłamy opłatnie. 8410



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

PLYTY IZOLACYJNE
DO FUNDAMENTÓW
SMDŁA WYSTYLONIANA
DO DACHÓW I BRZEWIA

PAPA
DACHOWA

ASFALT DO KUSZANIA
ZAWILGOCIONYCH ŚCIAN
WISZĄCY GRZYBEK DRZECHNY
W BUDYNKACH.

Winogrona kuracyjne.

Swoje od wielu lat znane najlepsze winogrona kuracyjne wysyła codziennie świeże

W koszach 5-kilow. po 1 zł. 80 ct.

(wraz z opakowaniem)

Handel Delikatesów

Fryderyka Schleichera

8439 Lwów, Sykstuska l. 2.

Poszukuje się

dzierżawcy do objęcia fabryki asfaltu i tektury ogniotrwałych we Lwowie przy ul. św. Marcina 29, od dnia 1 stycznia 1906. Realność może być wydzierżawioną także na inny cel.

Zgłoszenia pisemne: dr. Zapłatański, sędzia, Mikotajów n. D. 8117

Winogrona

w najlepszym gatunku poleca Emanuel Wildman u Bernharda Rogenbauma w Beregszász (Węgry) w koszykach pięciokilowych, ewentualnie 10-kg. po 60 halerzy za kg. franko za zaliczką. 8620

Artykuły higieniczne

pierwszej jakości po 2, 3, 4, 5 i 6 zł. Irrygatory, bidety, opaski, suspensory. Cenniki darmo i oplatnie każdemu, kto zażąda.

M. Müller, specjalista, Wiedeń I. Wallnerstrasse 1, Ecke Kohlmarkt. 8405



Eleganckie 8275 modne materye na suknie

kupicie Państwo tanio w

Wiener Moden-Union

Wiedeń, I., Schottenring 10. Bogate

KOLEKCYE PRÓBEK

wszelkich nowości w lepszym i tańszym gatunku z dzieł materyałów wełnianych i modnych, barczanów, flanel, aksamitów, towarów bawełnianych i płóciennych przesyła się na żądanie

darmo i bez żadnych zgoła kosztów.

Ilustr. przepyszny album mód oraz

Próbki materyałów na ubrania męskie darmo i oplatnie.

Nowo otworzona Cukiernia

B. Wityński

Lwów, ul. Żółkiewska 61.

obok rampy kolejowej.

Poleca swe smaczne i zdrowe wyroby. 8397

3029

Ty

nigdy nie zdołasz znaleźć lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, specjalnie do usunięcia piegów i uzyskania delikatnej cery niż zdawna wypróbowane

Bergmanna Mydło
z mleka liliowego
(marka: 2 górników)
Bergmann & Co. Tetschena/E
szuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera, Szymona Haya, drog.: A. Hübnera, P. Mikolascha i Sp. O. F. Winklera i Syna, A. Beacocka, w drog. J. Kindlera, L. Słodowskiego; we Lwowie. (w Stryju.

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka oplatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 6167

Benedykt Sachs, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

Farby zwykłe i artystyczne, wzory i przybory do malowania, rysowania i robót piłeczkowych, poleca

Makarowski i Ska
8333 Lwów Sykstuska 2.

J. Reif
specjalności gumowe
tylko pierwszej jakości wyroby
tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16
Wysyłka pod dyskrety. — Cenniki darmo.

Wiedeń
Brandstätte Nr. 3.

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 3 1/2, 5 proc. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, police asekuracyjne, hypoteki, na kanary, również spłaty ratami. **G. Lothoffel**, Berlin W. 35, Rückp. 7535

65 ct. 1/4 funta herbaty Ceylońskiej, marki Bee.
30 ct. 1/4 funta kakao.
35 ct. 1/2 funta czekolady
14 ct. jedna paczka albertów.
50 ct. litr wina białego poleca 8582

Julia Januszewska
LWÓW
ul. Hetmańska 6.

Zastępca

na Lwów i Galicję wschodnią w zakresie towarów szklanych do celów chemii i farmaceutyki — poszukiwany. Pierwszeństwo panom, obeznanim już z firmami aptekarskimi i drogueryjnymi. Zgłoszenia pod W. K. 5212 przyjmuję

Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2. 8272

Członek Towarzystwa dostawców dla c. i k. armii, c. i k. marynarki wojennej i c. k. obrony krajowej.

10 złotych medali!

NA SEZON!

Zimowe okrycia, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze gumowe, oraz ubrania dla pań każdego rodzaju będą razem z podszewką i watą całkiem jak nowe, czy to ufarbowane, czy też chemicznie maszyną odczyszczane, wyprasowane i oddane w zupełności dobre do noszenia.

Specjalność: Farbiarnia sukni jedwabnych i strusich piór na wszystkie kolory. (System Fluss).

Punktualna wysyłka! Znakomite wykonanie!

Tanie ceny!

8402

K. R. nadworny dostawca

ZYGMUNT FLUSS

Największa galic. czesko-morawska parowa farbiarnia ubrań i chemiczny zakład czyszczenia. Jedynie składy: Lwów ul. Sykstuska 26, ul. Batorego 20 (Hotel Saski); Kraków, tylko ul. św. Krzyża 7.

Upraszam z powodu nadużyć zwracać dokładną uwagę na moją firmę.

Fabryka: Brünn — Telefon 576 i 213.

Ilustrowane cenniki wysyłamy na prowincję darmo i oplatnie.



Ulgi w spłatach wedle umowy!

Wszystkie z WYSPRZEDAŻY

zwinętej firmy „A. Krzysztofowicz we Lwowie” pozostałe towary a mianowicie: dywany, firanki, portyery, dywaniki nad i przed łóżką, chodniki, ceraty, linoleum, dywany perskie i smyrneńskie, oraz różne artykuły dekoracyjne, nabyliśmy aktem notaryalnym do l. rep. 12029/5

Owe zapasy, jako też większą część wysortowanych towarów naszego składu

sprzedajemy z okazji nadzwyczajnej po bajecznie niskich cenach

i udzielamy szan. dobrze sytuowanym osobom na żądanie tak we Lwowie jako też na prowincji chętnie kredytu, wedle ustnej lub pisemnej umowy. — Cenniki ilustrowane wysyłamy na prowincję darmo, za nadesłaniem 10 hl. w znaczkach pocztowych. Polecamy również, jak długo zapasy starczą, następujące towary:

Dywaniki przed łóżka po ct. 30, 40, 50 i wyżej
Dywany nad łóżka po zł. 1, 25, 2, 2, 10
salonowe „ 5, 6, 7 „
Chodniki, metr ct. 15, 20, 25 „
Portyery, sztuka ct. 60, 75, zł 1 „
Firanki koronkowe, sztuka ct. 60, 75, zł. 1 „
Kapy na stoły i łóżka ct. 60, 75, zł. 1 „

Resztki różnych materyj na meble i r. chodników otrzymać można bajecznie tanio.

Zarząd firmy

„Au Louvre“

1454 we Lwowie, ulica Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecięcych znajduje się przy ul. Halickiej 19.

PALONA KAWA

za pomocą gorącego powietrza w jakości i smaku nieznównana

codziennie świeża palona

najnowszym i najlepszym systemem ściśle podług zasad higieny

1/2 kg. kawy palonej Melange nr. I. koron . . . 2 30
1/2 kg. kawy palonej Melange nr. II. koron . . . 2 10
1/2 kg. kawy palonej Melange nr. III. koron . . . 1 92
1/2 kg. kawy palonej Melange nr. IV. koron . . . 1 60
poleca 8639

Handel Karola Ballabana następcy
Józefa Ozimińskiego
Lwów, ul. Halicka 28.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

37

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyczonej i przegrzanej, następczające najwyższą oszczędność w materyale opałowem. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młyny do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odelewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. II a l.